Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 78 | **Toruń - Poznań, sobota 3 lipca 1926 r.** | **Rok 4**

Co myśleć o krwawem zajściu w Inowrocławiu?

Prowokacja. — Cel roboty. — Kłamstwa „Robotnika“. — Gasić ogień. — Nie dajcie się porwać!

Jak już wpierw krótko a potem obszernie donosiliśmy i opisaliśmy w naszej gazecie, w ubiegłą niedzielę na ulicach Inowrocławia polała się krew. Czytelnicy więc już wiedzą, jak się to stało.

Ale tu zajmują nas jeszcze dwa inne pytania, a mianowicie, **z jakiego powodu i dlaczego** to smutne zajście miało miejsce?

Na miejsce rozruchów agitatorzy nasłani i miejscowi wybrali sobie Inowrocław, a więc miasto, gdzie nie było strajku i gdzie aż do chwili wykroczenia ślepego tłumu panował spokój. Już z tej choćby okoliczności wynika jasno, **że rozruchy inowrocławskie były sprowokowane, wywołane naumyślnie i sztucznie przez zbrodniczych agitatorów.**

Jeżeli w jakiej części społeczeństwa polskiego panują spokój, dobrobyt, zgoda obywateli, a jeśli tam na dobitek górują polskość, miłość Ojczyzny i chęć utrzymania państwa na podstawach prawa: To wszystko już daje dostateczny powód krwawym zbirom czerwono-żydowskiej międzynarodówki do poczynania ich zgubnej dla nas roboty. **Ponieważ w tem tak polskiem i spokojnem mieście Inowrocławiu tak było, już dlatego ono musiało się stać widownią walki ulicznej.**

Zamącić spokój domowy, pokłócić między sobą nawet jak dotychczas tak zwarte i patrjotyczne społeczeństwo tego miasta kujawskiego a z czasem i całej Wielkopolski oraz Pomorza: Otóż cele roboty wywrotowej Żydów i ich czerwonych pachołków w polskiej skórze. Ich pisma przecież nie nadarmo chciały krzyczeć — jak to czynią już od 6 tygodni, że w dzielnicy zachodniej panują berząd a nawet bolszewickie stosunki, że tych **butnych Pomorzan i Wielkopolan trzebaby pójść poskromić;** tak bowiem oczerniały nas celowo piśmidła czerwone, żydowskie i pisma obozu zamachowców, redagowane przeważnie przez Żydów i ludzi, który jak np. w dzienniku „Polska Zbrojna“, już w roku ub. dali upust swej nienawiści do Polaków pisząc, że wolą „pejsatych obywatelów z Kongresówki niż z zimnych i wyrachowanych (?) Pomorzan i Poznaniaków“. Ta kłamliwa prasa spotykała się za swe wymyślania z ciętemi odprawami „Gazety Narodowej“, „Słowa Pomorskiego“ i innych pism narodowych. Trzeba było jej dać nareszcie podstawy do jej twierdzeń, że mianowicie na tym „dzikim Zachodzie“ doprawdy się tak dzieje, jak ona wypisywała.

A więc musiano coś zrobić, aby stworzyć nato „dowody“ i wysłano na ulicę tłumy.

Dziwne też jest, że rozruchy inowrocławskie zeszły się z nagonką przeciw wojewodzie poznańskiemu p. Bnińskiemu, uprawianą przez żydowską prasę i obóz zamachowców. To właśnie daje jeszcze więcej do myślenia i dowodzi, jak niebezpieczne środki walki przenosi się już nawet na nasz nagół zdrowy grunt zachodni, środki, które przypominają bardzo spiski różnych t. zw. bohaterów narodowych i ich pomocników żydowsko-czerwonych oraz np. skrytobójczy napad na naszych żołnierzy w Krakowie (w listopadzie 1923), kiedy socjaliści strzelali w im. Piłsudskiego!

Znanym swym sposobem po zajściu w Inowrocławiu prasa czerwono-żydowska przewraca kota w miechu i zwala winę na tych, którzy w imię prawa, ładu i porządku bronią zarazem państwa. Wiecie, jakie **ohydne kłamstwo puścił „Robotnik“ warszawski** o Inowrocławiu? Że faszyści wielkopolscy strzelali z okien do tłumu na ulicy, i że więc oni go drażnili i że zatem oni są winni krwi przelanej.

Co za bezczelność żydowska! Ktoby u nas myślał strzelać z okień? Tak to robią Żydzi (jak w listopadzie 1923 r. w Krakowie i w roku 1919 we Lwowie), ale my walczymy otwarcie, jeżeli o to idzie…

Doprawdy smutnie się w Polsce dzieje. Brat idzie na brata, Kain na Abla. Ale najsmutniejsze jest to, że nie tępi się dość stanowczo zła, że pozwala mu się za bardzo się krzewić jak niedbały gospodarz chwastom na roli. Bo wprawdzie słyszeliśmy o przymknięciu głośnego podżegacza Głowackiego w Inowrocławiu. Ale jaka kara mu grozi? A potem, **ilu jest tych agitatorów jemu podobnych, którzy otwarcie i swobodnie gotują nowe nieszczęścia dla Polski a szczególnie dla zachodniej dzielnicy!**

Dlatego wołamy jeszcze raz do czynników odpowiedzialnych, wołamy, bo to nasz obowiązek, choćbyśmy wołali nadarmo: **Gasić ogień!** Takie zajścia jak w Inowrocławiu są sztucznie podżegane i u nas można im z łatwością zapobiec. Tylko pracować stanowczo, szybko i umiejętnie!

A do tych, którzy jeszcze nie są na tyle świadli, by się poznać na podstępnej robocie Żydów i socjalistów u nas, którzyby naszego robotnika chcieli nadużywać dla swej korzyści, nato, aby wtenczas, kiedy my się kłócimy i bijemy, mogliby się tem łatwiej wciskać do nas Żydzi, do Ciebie przedewszystkiem, polski robotniku wołamy: Na miłość Boga, nie słuchaj tych zbrodniczych agitatorów, który cię wyślą na ulicę, na karabiny, a potem sami — jak Głowacki w Inowrocławiu — kryją się za twemi plecami. Załatwiajmy swoje sprawy i żądania inaczej jak gwałtem! Mamy przecież nato swe związki, swe przedstawicielstwa. Patrzcie, jak to górnicy na Górnym Śląsku bez krwawych demonstracyj uzyskali zwyżkę płacy!

Bo nie zbrodnia wiedzie do szczęścia, do poprawy bytu, przeciwnie, sprowadza ona jeszcze większe cierpienia na ciebie, robotniku, żonę i dzieci. A z tego śmieją się nieprzyjaciele nasi, gdyż z naszego nieszczęścia kwitną im szatańskie zadowolenie i czysty interes.

Inowrocław niech będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, co ulegają podszeptom naszych wrogów!

Tajemniczy wypadek wojsk na kresach wschodnich.

O katastrofie wojskowej na terenie D. O. K. II, której uległ 45 p. p. należący do składu 13-ej dyw. piechoty w Równem donoszą:

45 p. p. wyjechał na ćwiczenia koncentracyjne w okolicę Kowla. Koło Po wórska spoczęła w czasie marszu jedna z kompanij na wzgórzu. Druga maszerowała w stronę wzgórza pod dowództwem kapitana Miłaszewskiego. Jeden z żołnierzy znalazł stary niemiecki pocisk 18 centymetrowy i począł wraz z towarzyszami manipulować koło niego. Prawdopodobnie naruszył przy tem zegar, pocisk bowiem wybuchł i rozszarpał cały oddział.

Skądinąd donoszą inaczej o tym tajemniczym wypadku. 45 p. p. maszerował na ćwiczenia do Przeworska pod Kowlem. Nagle, kiedy oddział pułku przechodził koło starych okopów niemieckich — wybuchł pod nogami jednego z żołnierzy granat, ciężkiego kalibru, zabijając 45 osób, w tem dwóch oficerów. Rannych zostało około 40 żołnierzy, w tem również 2 oficerów.

Na miejsce zjechała komisja śledcza D. O. K. II. Lublin.

Z bagna „niemieckiej gospodarki“.

Dwa procosy odsłoniły brudy „niemieckich porządków“.

Berlin, 30. 6. (Wł).

Dziś zapadł wyrok w sprawie przemytnika okowity Webera (Sprit-Weber-Prozess). Sąd skazał komisarza tajnej policji Petersa na 2 lata więzienia i 1000 mk. grzywny za sprzedajność, nadużycia urzędowe i sprzeniewierzenia wpływów monopolowych. Osk. Webera skazano na 1 rok i 9 miesięcy więzienia i 2000 mk. grzywny za przekupstwa. W szeregu innych osób ukaranych za podobne przestępstwa znajduje się jeszcze asystent tajnej policji Beyer, który również jak jego przełożony brał łapówki.

Wyroki w sprawach Kutiskera i przekupnych urzędników.

Sensacyjny proces przeciw Iwanowi Kutiskerowi zakończył się dziś skazaniem Kutiskera na 5 lat c. więzienia, 4 miljony mk. grzywny i 10 lat utraty praw za oszustwa, fałszowanie dokumentów, fałszywe zeznanie w miejsce przysięgi i inne. Przewodniczący sądu scharakteryzował oskarżonego jako człowieka o bezdennej kłamliwości, którego można porównać tylko z Cagliostrą. Jak łatwo się domyślić, Kutisker jest Żydem.

Przemysł na niemieckim G. Śląsku upada.

Położenie przemysłu wapiennego na Śląsku Opolskim przedstawia się nader niekorzystnie. Zbyt na wapno zmniejsza się stalę pociągając redukcje robotników. Sytuacja jest tem bardziej przykrą, że przemysł ten w okolicy rolniczej stanowi jedyne źródło zarobkowe dla ludności. Praca w zakładach trwa zaledwie po parę dni w tygodniu, a zarobki robotników nie stojące w żadnym stosunku do kosztów utrzymania, kurczą się jeszcze bardziej.

Smutny stan robotników znajduje swój wyraz w szerzącej się w zastraszający sposób gruźlicy w rodzinach robotniczych. W miejscowości Gogolin wapienniki zostaną całkowicie unieruchomione. Urzeczywistnienie planu koncentracji w przemyśle wapiennym według którego chodzi o połączenie zakładów, których proces produkcji odbywa się najtaniej sprowadzi całkowitą katastrofę w miejscowości Gogolin.

Dyrekcja huty Donnersmark postanowiła w pierwszych dniach lipca unieruchomić jeden wielki piec hutniczy. Załoga, licząca 150 osób otrzymała już wymówienie. Pomiędzy robotnikami, są tacy, którzy pracowali w hucie przez 35 lat. Położenie tych ludzi jest fatalne, gdyż zasiłki będą czerpać mogli jedynie z dobrowolnej kasy zapomogowej zaledwie w wysokości 15 marek miesięcznie.

W trzech wierszach.

Generalna prokuratura trybunału państwowego republiki tureckiej zażądała w procesie o spisek przeciw Mustafie Kemal Paszy kary śmierci dla 9 oskarżonych, wśród których jest 9 posłów.

* * *

Rokowania niemiecko-rosyjskie w sprawie kredytu towarowego w wysokości 300.000.000 mk. zostały ukończone. Rząd niemiecki, chcąc zapewnić korzyści przemysłowi niemieckiemu w chwili zatargu Rosji z Anglją, poszedł na ustępstwa.

* * *

Rząd sowiecki opublikował protest przeciw stanowisku członków rządu angielskiego w stosunku do Rosji. Rząd sowiecki twierdzi że nie pozostaje w żadnym kontakcie z komunistami angielskimi.

* * *

Na kongresie francuskiej partji komunistycznej zaznaczyły się rozbieżności między prawem a lewem skrzydłem partji. Opozycja prawicy domagała się złagodzenia postępowania partji nie zdołała jednak skupić znaczniejszych sił.

* * *

W Angorze nastąpiło aresztowanie dalszych czterech deputowanych należących do frakcji postępowo-republikańskiej, zamieszanej, jak wiadomo w zamach na Mustafę Kemala Paszę. W ten sposób wszyscy deputowani stronnictwa zostali pozbawieni wolności z wyjątkiem trzech, którym udało się uciec do Wiednia.

* * *

W związku z projektem rządu belgijskiego podwyższenia pensyj urzędniczych szczególnie wyższych urzędników i generałów zarysowały się podstawy większości parlamentarnej. Socjaliści głosowali przeciw ustawie.

* * *

Katastrofa powodzi w Niemczech przybiera nadal coraz to bardziej niepokojące rozmiary. Woda na Łabie utrzymując się na swym maksymalnym poziomie zerwała koło Wittembergi trzy tamy zalewając 12 tys. morgów roli uprawnej. Na Odrze woda przybiera w dalszym ciągu i grozi zalaniem miasteczka Schwed. W okolicach Hanoweru żniwa zostały doszczętnie zniszczone.

* * *

Ustawa o monopolu tytuniowym w Gdańsku nie otrzymała w trzeciem czytaniu dostatecznej ilości głosów ze względu na wstrzymanie się od głosów nacjonalistów, co miało być demonstracją antypolską. Sprawa cała została odłożona do sierpnia.

* * *

Według informacyj związku węglowego robotników angielskich dotychczas przekazana z zagranicy cyfra funduszów strajkowych osiągnęła już 650 tys. funtów. Z tej sumy 480 tys. funt. pokryte zostały pieniężnemi przekazami Rosji sowieckiej, 70 tys. funt. wpłacono z zebranych przez komitet pomocniczy kobiet, 17 tys. kredytem międzynarodówki robotników węglowych.

* * *

Minister finansów Rzeszy Niemieckiej oświadczył w parlamencie. że ma nadzieję zamknięcia budżetu w tym roku bez deficytu. Zaciągnięcie pożyczki zagranicznej minister uważa za niewskazane ze względu na zbyt wysokie stopy procentowe. Zapomogi dla bezrobotnych wynoszą w Niemczech ok. 30.000000 mk. niemieckich.

Echa rozruchów inowrocławskich.

Przyjazd komisji z Warszawy. — Dalsze aresztowania.

Inowrocław, 30. 6.

Przybyła z Warszawy komisja w osobach przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych inspektora bezpieczeństwa publicznego Dr. Maćkiewicza oraz z poręki Ministerstwa Sprawiedliwości podprokuratora Winieckiego; celem komisji jest stwierdzenie, czy władze administracyjne drugiej instancji, to jest województwo, przeprowadziły śledztwo dokładnie i bezstronnie.

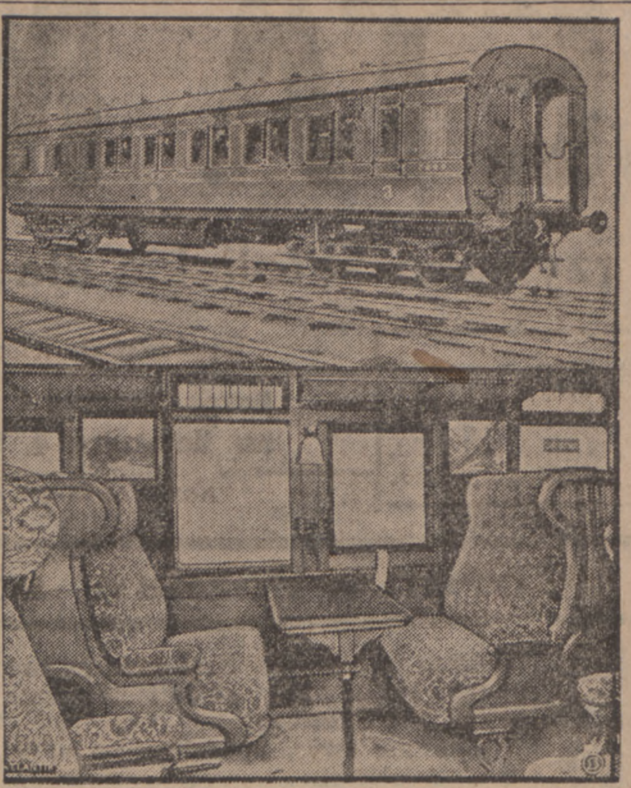
Wszystkich aresztowanych, których liczba wzrosła do 22 osób, odstawiono do więzienia powiatowego, gdzie siedzą w pojedyńczych celach.

Śledztwo zaczyna zataczać szerokie kręgi, ponieważ z pośród aresztantów jeden wydaje drugiego.

We wtorek aresztowano jeszcze dwóch głównych prowodyrów, poszukiwanych już od niedzieli, Warchowskiego i Mikołajewskiego; pojechali oni do Warszawy, gdzie interwenjowali w sprawie rozruchów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w partji socjalistycznej. Policja tutejsza w dalszym ciągu przesłuchuje świadków celem dokładnego rozpoznania osobników, którzy napadali na policjantów.

Ciała zabitych zostały przez sąd obłożone aresztem, dnia pogrzebu więc jeszcze nie wyznaczono.

Z rannych, znajdujących się w szpitalu, pogorszył się znacznie stan Herzoga Feliksa, tak że liczyć się należy z jego śmiercią.



Stalowe pociągi.

Na drodze żel. Londyn-Birmingham kursuje po raz pierwszy pociąg zbudowany cały ze stali o luksusowej konstrukcji. Towarzystwo „London Midland and Scottsh Railway Co.“ zamierza wystawić 235 takich wagonów. Nasze zdjęcie przedstawia u góry: wagon stalowy, u dołu: elegancko urządzony przedział wagonu.

Faszyści włoscy naprawiają Włochy.

Ograniczenie zbytku idzie w parze z oszczędnością i pracą.

Rada ministrów po rozpatrzeniu sytuacji gospodarczej Włoch uchwaliła szereg zarządzeń zmierzających do powiększenia niektórych działów produkcji narodowej oraz zmniejszenia kosztów ich wytwórczości. M. i. zarządzenia te zmierzają do:

1) zwiększenia niektórych surowców, potrzebnych dla produkcji, 2) do zredukowania wytwórczości i sprzedaży luksusowych artykułów konsumcyjnych. W tym celu rada ministrów uchwaliła projekty ustaw, ustanawiających: 1) poczynając od dn. 1 lipca 1926 r. do 30 czerwca 1927 r. zostaje wzbronione rozpoczynanie budowy domów luksusowych i działalność budownicza ograniczyć się ma do budowy domów ludowych oraz domów dla ludności średnio zamożnej i urzędników, 2) z dniem 1 lipca zostaje wzbronione aż do odwołania otwieranie nowych barów, kawiarń, paszteciarni, dancingów itd., 3) z dniem 1 lipca maksymalna objętość dzienników zostaje ograniczona na 6 stron bez powiększenia formaty, 4) z dniem 1 listopada zostaje wprowadzony obowiązek używalności dla celów oświetlania i opału specjalnej mieszaniny nafty z alkoholem, 5) **z dniem 1 lipca pracodawcy są upoważnieni do powiększenia czasu pracy dziennie o 1 godzinę.**

Caillaux rozpoczyna od pożyczki zagranicznej.

Warunek amerykański: równowaga budżetu.

Tylko pod warunkiem.

Z Waszyngtonu donoszą, że przedstawiciele rządu francuskiego pertraktowali nieoficjalnie z Federal Reserve Bankiem w Ameryce w sprawie większej pożyczki w wysokości 300 miljonów dolarów. Bankierzy amerykańscy są zdania, że mogą udzielić Francji kredytu tylko w wypadku, jeżeli równowaga budżetowa będzie zabezpieczona i konsolidacja długów zagranicznych należycie przeprowadzona. Rząd amerykański nie ma nic wspólnego z temi rokowaniami, ale chętnie widział by, gdyby sanacja francuska nastąpiła przy pomocy kapitałów amerykańskich.

Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego.

Najważniejsze zadanie żywiołów narodowych Polski.

We wtorek rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej i trwały przez cały dzień. Udział delegatów, którzy nie szczędzili kosztów i trudu i zjechali ze wszystkich, nawet najdalszych wschodnich województw, bardzo liczny. Rano kończono narady nad wnioskami komisji konstytucyjnej i prawników.

O godz. 10 rano w lokalu Z. L. N. prezes Głąbiński zagaił obrady. Na początku przedstawił sprawozdanie z działalności klubu parlamentarnego za ostatnie cztery miesiące, tj. od lutowego zjazdu Rady. Po tem sprawozdaniu zabrał głos Roman Dmowski, witany owacyjnie, i w krótkiem przemówieniu wskazał na zmienione warunki i konieczność dostosowania do nich form organizacyjnych ZLN. Sprawozdanie z prac Zarządu Głównego przedstawił sekretarz gen. p. Wierczak.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja. Po przeprowadzeniu dyskusji Rada Nacz. uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

Rezolucja Rady Naczelnej.

„Rada Naczelna Zw. L.-N. stwierdza, że zamach stanu ugodził w pdostawy moralne, prawne, polityczne i gospodarcze Rzeczypospolitej w chwili najwyższego wysiłku o ostateczne opanowanie przesilenia finansowego i ekonomicznego i ustalenia zdrowych i mocnych fundamentów życia państwa i rozwoju jego sił twórczych.

Rada Nacz. stwierdza, że skutkiem zamachu stanu jest przekreślenie pracy, która była już na ukończeniu, wniesienie w życie publiczne rozstroju moralnego i zamętu politycznego, wtrącenie państwa na powrót w stan nierównowagi i nieobliczalności oraz rządów tymczasowych, a — co gorsza — rozpętanie elementów zmierzających wyraźnie do rozsadzenia państwa naszego od wewnątrz rewolucją społeczną, a często stojących na usługach jego wrogów zewnętrznych.

Rada Nacz. składa hołd poległym w obronie praworządności, wyraża zaufanie tym, którzy w dniach przewrotu spełnili swój obowiązek na stanowiskach wojskowych i cywilnych, zwraca się do żywiołów patrjotycznych z wezwaniem gorącem a stanowczem do skupienia wszystkich sił czynnych i ujęcia ich w kadry sprawnej organizacji — ku obronie Rzeczypospolitej przed komunizmem i anarchją, ku zapewnieniu myśli narodowej i społecznemu ładowi stałego i stanowczego w Polsce panowania“.

Dalszy tok obrad.

Rada przyjęła sprawozdanie klubu poselskiego do zatwierdzającej wiadomości, podobnie jak i sprawozdanie zarządu głównego. Zatwierdzono stanowisko klubu parlamentarnego, wiążące zmianę konstytucji ze zmianą ordynacji wyborczej i polecono wytrwanie na tem stanowisku nadal.

W dyskusji z różnych stron zapytywano jaki jest stosunek Zw. Lud.-Nar. do rządu i jaki jest program obecnego rządu w sprawach mniejszości narodowych i w zakresie polityki zagranicznej. W odpowiedzi stwierdzono, że cele i zamiary rządu są nieznane, gdyż rząd nie wystąpił z programem przed Sejmem, że wobec tego czujność powinna być wzmożona.

Wkońcu wezwano klub parlamentarny do ponownej interwencji w sprawie prześladowanych za wypadki majowe wojskowych i w sprawie rugów zasłużonych urzędników z motywów politycznych.

Centralnym punktem obrad była sprawa zmiany konstytucji. Myślą przewodnią w dyskusji była konieczność przywrócenia równowagi między rządem a reprezentacją narodu i przywrócenie zaufania kraju do praworządności jako przeciwko rewolucji społecznej i anarchji. Uchwalono szereg poprawek do projektu wniesionego przez ZLN., m. in. postanowiono domagać się wprowadzenia do senatu wirylistów przedstawicieli szkół wyższych i Kościoła.

Wybory zarządu głównego.

Wkońcu dokonano wyboru zarządu głównego, do którego weszli pp.: Berezowski Z., Chełmoński A., Chrystowski Ign., Gerlicz W., Ilski K., Kawecki J., Kucharski W., Lebiedziński J., Marweg J., Matłosz J., Markowski J., ks. Matus W., ks. Nowakowski M., ks. Prądzyński J., Panek K., Popowski H., Puzynianka I., Raczkowski F., Rozwadowski J., Sacha S., Sołtysiak F., Staniszkis W., Świrski W., Szturmowski P., Trajdos M., Wąsowicz H., Wierczak K., Załuska J., Zdziechowski J.

Z urzędu wchodzą do zarządu głównego prezes klubu parlamentarnego p. Głąbiński i dyrektor biura ZLN. Mester J.

Starcia polityczne w Jugosławji.

W Palatto, w Serajewie i Lublanie odbył się szereg manifestacyj przeciwko ratyfikacji konwencji włosko-jugosłowiańskiej. Policja zmuszona była interwenjować, by uniemożliwić manifestantom zbliżenie się do konsulatu włoskiego. Manifestanci zostali rozproszeni, lecz w czasie starcia kilka osób odniosło ciężkie rany.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

W Anatolji zachodniej nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele budynków zostało zniszczonych. Straty wynoszą około 100 miljonów funtów tureckich.

Za króla Bolesława Chrobrego

22

Ciąg dalszy.

— Tu unas żadne wam niebezpieczeństwo nie zagraża; zimą zwłaszcza mało kto do klasztoru uczęszcza z osób rycerskiego stanu... Dla niepoznania moglibyście włożyć suknie nowisjuszów, ale i to nie jest koniecznie potrzebnem...

W kartce od Opata Arona stało napisane, iż dobrze byłoby, gdyby ci dwaj bracia nauczyć się mogli jakiego języka, z którymby w podróż do Włoch wybrać się łatwiej mogli. Przeor przyobiecał im wyznaczyć jednego z braci Włochów, do nauczania ich tego języka, co oni z radością przyjęli. Potem zawołał nowicjusza i kazał mu odprowadzić braci do mieszkania, które dla nich przeznaczył.

Była to czysta komnata, dość obszerna z oknami ku Wiśle zwróconemi, w której komina nie brakło i miejsca na posłanie. Mieli też stół i ławy, a na ówczas niczego już więcej nie potrzebowano. Zniesiono tu ich torby podróżne, a po długiej jeździe, w ciągu której ani razu się przebrać nie mogli, pierwszy raz rozebrali się i z ciężkich kaftanów wyzwolili. Młody kleryk Odon pomagał im we wszystkiem wesoło, usiłując rozchmurzyć ich czoła i natchnąć dobrą myślą. Przyniesiono im wkrótce skromne, ale posilne jedzenie, które im po tak długiem wygłodzeniu niezmiernie smakowało.

Gdy wreszcie Odon odszedł, obiecując oprowadzić ich nazajutrz po całym klasztorze i bracia sami pozostali, Jurga rzekł do brata:

— Ha! Bóg jeden wie, jak nam długo żyć przyjdzie.... Ludzie jacyś dobrzy, przyjacielscy.... ale życie?

— Tsyst! lepsze niż w ciemnościach na poznańskiej turmie — odparł starszy — tobieby się chciało ujść z Sieciechówną w dzikie lasy i bawić się po dawnemu albo wyruszyć na wojennąw yprawę. — Ale nie rychło do tego przyjdzie.

— Cóżmy to z nimi robić będziemy? — spytał Jurga — jeść, pić, modlić się i spać, albo z tym młodzieniaszkiem gawędzić.

— Przecież się nam Opat jakiegoś języka uczyć kazał — przerwał Andruszka — a ja nie jestem przeciwny temu... to się i na wojnę przydać może...

Zadumali się oboje.

— Jak ci się zda, długo potrwać może? — spytał znów Jurga.

— Sądzę, że nie krótko — odparł Andruszka.

— Ale przecież w las czasem na łowy pojechać nam wolno — rzekł Jurga.

— Nie będę śmiał o to przeora pytać — rzekł starszy brat — o półtorej mili od Krakowa, gdzie królewski namiestnik mieszka... a koło niego ludzie są od dworu kręcą... nużby nas kto poznał?

Smutna ta rozmowa późno w nocy się ciągnęła. Z izby swej słyszeli bracia jak dzwoniono na modlitwy, jak szli na nie i wracali zakonnicy, wreszcie zasnęli snem twardym i zbudzili się nazajutrz, gdy słońce już wysoko stało na niebie.

Tak upłynęło im kilka tygodni w Tyńcu wśród ciszy i spokoju.

Życie klasztorne, które zrazu tak im się straszne wydawało, z każdym dniem było znośniejsze. Wszyscy ojcowie, z którymi się choć trochę rozmówić mogli, tak dla nich byli uprzejmi, tak weseli, że obcując z nimi mimowolnie się smutku pozbywało.

Młody Odon był im tłumaczem i przewodnikiem, kilku też innych zakonników już się po trosze z nimi rozmówić umiało.

Nie zbywało też tu na przedmiotach ciekawość obudzących. Klasztor był ich pełnym.

Każdy niemal z Braci św. Benedykta miał jakieś zajęcie. Chodząc po celach — Jaksowie mogli się przypatrywać ze zdumieniem, jak we wprawnych rękach kruszce rozmaitych nabywały kształtów, jak się w ogniu topiły bezbarwne mieszaniny i żywych nabierały kolorów.

Szczególny jednak urok miało dla nich pismo, te znaki ciemne, tajemnicze, które myśl w sobie spowitą mogły nieść na drugi koniec świata i w wieki odległe.

Nie przystawało im, jako rycerzom uczyć się tego, lecz patrzeć lubili, gdy w wielkiej izbie wszyscy Ojcowie zajęci byli wielką robotą, jakto tam szła praca podziałem raźnie i pięknie. W klasztorach Benedyktynów, w których przepisywanie rękopisów było niemal głównem zajęciem, dzieliła się praca na wiele rąk i głów, począwszy od najpośledniejszej aż do najważniejszej, najzawikłańszej.

Tak najstarsi z braci nic więcej nie robili tylko atrament i kolory przygotowywali. Tych braciszków zwano Ojcami atramentarjuszami.

Inny znów braciszek siedząc u okna, strugał trzciny i zacinał pióra. Był to jeszcze człowiek młody i silny, to też zostawał często odwoływany od tej roboty do noszenia wody, rąbania drew, a szedł z taką ochotą, jakby do najmilszej rozrywki.

Osobny stół miał o. Teodorych, który pergamin czyścił i wygładzał. Do tego i siły i zręczności potrzeba było. Nad niejedną buntowniczą skórką dobrze się musiał namęczyć, lecz pociechę też miał, gdy szorstka i twarda, w rękach jego stała się śnieżysto białą i połyskującą.

Z niej dopiero inny brat wycinał pod miarę kartki, przeznaczone na złożenie księgi, a malutkie zrzynki przeznaczono na pośledniejsze użytki.

Ze stołu tego przechodził pergamin do Ojca Rubryki, który siedział wygodnie i czerwonemi linjami kreślił na białych kartach przyszłe wiersze rękopisu.

Kilku młodszych braci pisało i nad nimi stawali Jaksowie najdłużej, przypatrując się jako powstawały te ozdobne, różnobarwnymi floresami przystrojone głoski.

Na ostatek w kącie pod oknem siedzący z pomocnikami staruszek, spajał rozpierzchłe karti i okrywał okładzinami.

Prowizorjum budżetowe w senacie.

Warszawa, 30. 6. (PAT.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu pierwszy zabrał głos sen. Buzek (Piast) który szczegółowo zreferował ustawę o prowizorjum budżetowem na kwartał trzeci, wnosząc w konkluzji swego referatu o przyjęcie prowizorjum bez zmian.

Następnie zabrał głos p. min. skarbu Klarner.

Po przemówieniu p. ministra wywiązała się dyskusja, w której przemawiali senatorowie Koskowski (Z. L. N.) przeciw prowizorjum, Kędzior (Piast) i Szułdrzyński (Chrz. Nar.) za prowizorjum oraz sen. Körner (klub żyd.) Ten ostatni oświadczył, że o ile nie zostanie uchwalony jego wniosek, by 10-procentowa podwyżka nie dotyczyła podatków bezpośrednich i zaległości, klub jego powstrzyma się od głosowania.

Po przemówieniu sen. Koernera dalszą dyskusję odroczono do jutra i przystąpiono do ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o lichwie. Ustawę tę przyjęto bez zmian.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10,15.

Rozżalony rząd.

Dziś po południu Senat obradował nad prowizorjum budżetowem. O godz. 20,15 p. marszałek Trąmpczyński zamknął posiedzenie, odraczając dalszy ciąg do jutra. Po powrocie do Prezydjum Rady Ministrów p. prezes Rady Ministrów, odpowiadając na pytanie dziennikarzy, oświadczył co następuje:

Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu w dn. 25 czerwca, obowiązkiem zaś Senatu było uchwalić je przed 1 lipca. Z przykrością stwierdzić muszę, że tego konstytucyjnego obowiązku Senat w terminie nie potrafił wykonać. Mimo to rząd nie wstrzyma normalnego biegu machiny państwowej.

Częściej i gęściej

powtarzają się wypadki napadów. — Walka oficerów z pijanymi włościanami.

W niedzielę na stacji Pietraszyny, w pobliżu Szawel, w ziemi wileńskiej, kiedy przybył pociąg pasażerski, pijani włościanie poczęli lżyć przechadzających się po peronie oficerów i nie pozwolili im wrócić do wagonów. Zaczepieni oficerowie torowali sobie drogę rewolwerami, dając do tłumu szereg strzałów, od których został ciężko ranny jeden człowiek i lżej dwóch ludzi. Wreszcie oficerowie zdołali wejść do wagonu, lecz napastnicy poczęli odczepiać wozy a następnie wdarli się do pociągu, rozbroili oficerów i wyciągnęli ich na peron, by dopuścić się na nich samosądu. Na pomoc zagrożonym pośpieszyli inni pasażerowie i uwolnili ich z rąk włościan. Naczelnik stacji wyprawił pociąg w dalszą drogę, zaco naraził się na pogróżki ze strony napastników. Przybyła z dużem opóźnieniem z Szawel policja przeprowadziła dochodzenie i aresztowała wielu włościan okolicznych.

Zamiast stabilizacji franka

papiery i miedziaki. — Chłód wieje z prasy francuskiej do nowego rządu.

Prasa francuska przyjęła deklarację nowego rządu Brianda bardzo chłodno. „Quotidien" jest rozczarowany. „Echo de Paris" pisze, że oczekiwano od tego rządu monety szczerej, a otrzymano tylko miedziaki i papier.

Dzienniki zgodnie wyrażają zapatrywanie, że udzielono gabinetowi kredytu tylko na 8 dni i rząd stanie w przyszły wtorek przed izbą w poważnej sytuacji. Większość parlamentarna, która głosowała nad odroczeniem dyskusji nad interpelacjami w sprawach finansowych nie stanowi wcale trwałej większości, której spodziewał się Briand dla przeprowadzenia sanacji finansowej. Jest kwestją, czy ta większość rządowa podtrzyma rząd po przeprowadzonej dyskusji.

Frank zareagował na oświadczenie rządowe nową zniżką. Funt angielski notowano 171,80, dolar 35.32.

Zawsze na miejscu.

P. Hersz Wolf zarabia grube sumy dolarów na dostawach dla gen. Fenga.

Bawiący przejazdem w Warszawie p. Marjusz Podczaski, który przybył do Polski wprost z Chin, opowiedział kilka ciekawych szczegółów, dotyczących życia Polaków w państwie niebieskiem. Ostatnie zamieszki rewolucyjne i krwawe boje zwalczających się generałów, wytworzyły atmosferę trudną do zniesienia. Angielscy, amerykańscy i francuscy obywatele są jeszcze jako tako traktowani, natomiast Polacy, Węgrzy, Czesi żyją w ciągłem niebezpieczeństwie życia i prędzej czy później zginą w tem piekle. Beznadziejność stosunków spowodowała, iż wielu Europejczyków wstąpiło do szeregów chrześcijańskiego generała Fenga. Oczywiście między nimi są też i Polacy.

Jeden z byłych oficerów armji austrjackiej, Polak, rodem z Nowego Sącza, piastuje godność dowódcy pułku chińskiego i jest kandydatem na mandaryna.

Mniej ważne stanowiska zajmuje kilku innych Polaków w armji chrześcijańskiego generała. Niejaki Wojciech Klus z Podlasia, dawny rosyjski podoficer jest szefem szwadronu i odznaczył się w kilkunastu bitwach.

Jednym z największych dostawców armji Fenga jest obywatel polski Hersz Wolf z Rozdołu. Przybrał sobie już nazwisko brzmiące z chińska i cieszy się tam ogromnem zaufaniem.

Wprawdzie zawód intendenta armji chińskiej nie jest zawsze bezpieczny, bo w pewnej chwili, gdy nagromadzi się stos niezapłaconych rachunków, dostawcę wieszają na pierwszem lepszem drzewie, ale Hersz Wolf umie pogodzić zysk z niebezpieczeństwem i gromadzi olbrzymią fortunę w dolarach amerykańskich.

Ze świata.

Żywcem pogrzebana.

Warszawę zelektryzowała sensacja, jakiej dawno już nie zanotowano w kronice stołecznej. Na cmentarzu bródnowskim odkopano w nocy z poniedziałku na wtorek grób 21-letniej dziewczyny ś. p. Jadwigi Wojewodzianki. Czynu dokonał narzeczony jej Kazimierz Czarnowski. — Szczegóły tej sensacji warszawskiej są następujące:

Dnia 17. ub. m. zmarła po 6-dniowej chorobie 21-letnia Jadwiga Wojewoda. Narzeczony jej, Kazimierz Czarnowski, jak również i matka zmarłej utrzymują, że po śmierci nie robiła zupełnie wrażenia nieboszczki, lecz śpiącej w letargu. Ciepłota ciała aż do chwili włożenia zwłok do trumny wynosiła 36 stopni, twarz i ręce miały normalną cerę, jak u żywego człowieka.

Pogrzeb odbył się z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie na cmentarz bródnowski dnia 19. ub. m.

Po pogrzebie narzeczony zmarłej ropadku dziecki przebyło w letargu 8 godzin, i lekarz zaopinjował już, że zmarło.

Narzeczony zmarłej oraz jej matka do ostatniej chwili pogrzebu twierdzili, że nie jest to śmierć, lecz letarg. — Twierdzenie swe matka popiera faktami, że córka jej już dwukrotnie w żyprzyjściu na świat, drugi raz, gdy miała rok i 8 miesięcy. W drugim wyciu zapadała w letarg, raz wkrótce pobił wszelkie starania, aby dokonano ekshumacji zwłok i stwierdzono ostatecznie, czy nie pochowano jej w letargu. Ponieważ zabiegi te nie odniosły skutku, Czarnowski, nie zważając na grożącą mu odpowiedzialność, sam postanowił odkopać grób. Zamiar swój wykonał w nocy z poniedziałku na wtorek.

Rozkopywanie grobu rozpoczął zaraz po godz. 12-tej. W pracy tej nikt mu nie przeszkadzał. Po godzinie ciężkiej pracy Czarnowski zdołał dostać się do trumny. Ponieważ nie mógł własnemi siłami ani wyjąć trumny, ani podnieść wieka oderwał wierzchnią płaską deskę z wieka trumny i w ten sposób odsłonił twarz zmarłej. Następnie zaczekawszy na cmentarzu aż do świtu, dokładnie raz jeszcze przyjrzał się twarzy zmarłej, która, jak twierdzi, nic się nie zmieniła od czasu śmierci i wygląda jakby dotychczas żyła. — Przekonawszy się o tem Czarnowski zasypał grób i cmentarz opuścił.

Wieść o tej samowolnej ekshumacji dotarła wkrótce do władz policyjnych. Czarnowskiego aresztowano. Przyznaje się on całkowicie do zarzuconego mu przestępstwa. Jak słychać władze prokuratorskie wraz z władzami lekarskiemi postanowiły na skutek zeznań Czarnowskiego dokonać ekshumacji zwłok Janiny Wojewody.

Żniwo śmierci.

Według amerykańskiej statystyki ludności okazuje się, że od roku 1914 do dziś zginęło na świecie 60 milj. ludzi. I tak: 9 milj. zginęło od kul na wojnie; 6 milj. w walkach cywilnych; 40 milj. zabrały zarazy; 5 milj. umarło z głodu; 2 milj. zginęło podczas trzęsień ziemi; 140 milj. zostało ciężko rannych w tym samym czasie. Innemi słowy 10 procent całej ludzkości już to zginęło lub zostało okaleczone.

Aresztowany rektor uniwersytetu chińskiego.

Z polecenia generała Czang-Tso-Lina zaaresztowany został rektor uniwersytetu pekińskiego. Aresztowany oskarżony jest o utrzymywanie stosunków z rządem SSSR. i generałem Fengiem oraz o otrzymywanie wielkich sum na propagandę bolszewicką. Zaaresztowany rektor sądzony będzie w trybie postępowania doraźnego.

Zakopany skarb.

Przed niedawnym czasem zmarł w Midleboro, w Ameryce Północnej, C. Boaz Whitfield, weteran z czasów wojny domowej, zostawiając w spadku swemu synowi plan miejsca, gdzie miał być zakopany skarb 200 000 dolarów w złocie.

Syn w myśl wskazówek, zawartych w testamencie, wybrał się do Whitfield, farmy położonej niedaleko Demopolis w towarzystwie całej gromady robotników i zaczął poszukiwania w miejscach, oznaczonych testamentem.

Po kilku dniach znaleziono istotnie ciężką skrzynię, w której znajdowało się 200 000 dolarów w monetach złotych, 20-dolarowych, bitych w r. 1851.

Za wiadro wódki.....

Charkowski dziennik bolszewicki „Komunist" ogłasza w jednym z ostatnich numerów dwa charakterystyczne dokumenty z których wynika, że w poszczególnych okręgach gubernji charkowskiej mężowie sprzedają żony, a żony mężów za parę wiader wódki. Treść pierwszego dokumentu przedstawia się następująco:

„Ja niżej podpisana obywatelka Agrafena Siemionowna Okopna sprzedaję męża mego Iwana Okopnego za wiadro wódki obywatelce Marji Ozernej. Świadkami tej sprzedaży są Terenkin i Dunia Suchita, M. Czirik i W. Bielin. Dalej znajduje się dopisek gminnego sowietu: Legalność tej sprzedaży została urzędownie przez sowiet wsi Sabotinowo potwierdzoną. W drugim dokumencie wieśniak Grigori Sieminonko potwierdza sprzedaż swej żony za dwa wiadra wódki.

Kronika Wielkopolska.

Śmierć w kotle.

Chodzież. Ub. niedzieli wpadła do kotła z przygotowaną dla więźniów wrzącą strawą trzyletnia córeczka dozorcy więziennego, p. Skibińskiego. Ofiara nieostrożności kucharzy więziennych odniosła ciężkie obrażenia, tak, że w dniu następnym zakończyła życie w okropnych boleściach.

Osobliwy wypadek.

Pleszew. Podczas burzy, która 23 czerwca nad Pleszewem szalała, w domu p. Mencla (Podgórna 10) szczególny zdarzył się wypadek. W mieszkaniu por. M. Świętorzeckiego, w sali jadalnej, za stołem przy wieczerzy siedziały trzy panie: matka i żona porucznika oraz przybyła w odwiedziny p. kapitanowa Dereszowa. Nad stołem zwieszona dość nisko, świeciła się lampa elektryczna, którą z powodu zaciągniętego czarnemi chmurami nieba i panującego stąd mroku zapalono wcześniej, niż zwykle. Na oknie stał obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej przez młodą panią domu za pierwszemi pomrukami burzy wystawiony z pobożnem zaznaczeniem. że oboje z mężem szczególną w tym wizerunku Najświętszej Panienki ufność pokładać zwykli. Podano kolację. Rozmowa toczyła się żywo, przerywana tylko chwilami odgłosem szalejącej na dworze burzy. — W tem jaskrawsza, niż poprzednie błyskawica rozdziera panującą za oknem ponurą ciemność, coś zatrzęsło domem, suchy dziwny rozległ się trzask, bucha snop iskier u góry, pęka i gaśnie lampa nad stołem, noc zalega jadalnię. Stężałe z przerażenia, lecz żywe i zdrowe, trzy kobiety pozostały nietknięte przy zastawionym stole. Piorun trafił w dach domu, przedziurawił sufit i w palącej się u stropu lampie moc swą zabójczą wyładował. Trzy kobiety cudem uniknęły śmierci.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
3	4	5
Anatolja i Hel	6 po Świąt.	Antoniego W.

Toruń, dnia 3 lipca 1926 roku

—* **Sytuacja strajkowa.** Dziś we czwartek 1-go lipca robotnicy gazowni przystąpili o godz. 6-tej do pracy. Robotnicy elektrowni i tramwajów strajkują nadal. Dziś uruchomione zostały siłami urzędników technicznych tramwaje narazie tylko na linji I. i co 15 minut tramwaje kursują pod osłoną policji.

Wieści z Podgórza.

O wspólne pastwisko dla krów. Od niepamiętnych czasów istnieje tu wspólne pastwisko dla krów. Z przywileju tego korzystać mogą jedynie właściciele domów, a korzystają przeważnie niezamożni chałupnicy. Łąki, przeznaczone na pastwisko, obejmują kilkadziesiąt morgów. — Tegoroczny spęd wynosi około 80 krów.— Z powodu choroby pyska i racic wzbronione jest od paru miesięcy paszenie bydła na łąkach, co sprawia niezamożnym, nie posiadającym roli, wielkie kłopoty o przetrzymanie swej krowy, która jest w wielu wypadkach jedyną żywicielką całej rodziny. Jak nas informują, nastąpi w najbliższym czasie rewizja bydła wzgl. zniesienie zakazu.

—* **„Misjonarze" z Podgórza.** Płatni agenci sekty adwentystów, którzy się przedstawiają jako „misjonarze z Podgórza", starają się rozszerzyć w Toruniu i okolicy pisemko „na misję" pt. „Numer dziękczynny za zebrane plony". Jest to robota na rzecz znanej sekty „adwentystów" siódmego dnia", która ma na celu zyskanie ludzi łatwowiernych, a słabych w wierze katolickiej, dla bałamutnych rojeń sekciarskich a odwrócenie od zbawiennych nauk Kościoła. Ostrzegamy zatem przed tymi samozwańczymi „misjonarzami", którzy nie winni wejść do żadnego domu szczerze katolickiego.

Wiadomości z Chełmży.

Kradzieże na cmentarzach. W ostatnich dniach popełniono na cmentarzach miejscowych liczne kradzieże. Dzięki uwadze dozorcy cmentarza udało się sprawdzić kilka kobiet kradnących kwiaty. Podano je do ukarania, i wyrok na przestępczynie, dla których miejsce wiecznego spoczynku zmarłych nie jest nietykalnem, z pewnością będzie bardzo surowy. Na cmentarzu ewangelickim skradziono z grobu J. A. Laube wielką palmę (Phönix) w zielonym kubie. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Pierwsza komunja dzieci odbyła się w niedzielę 27 czerwca w zwykły uroczysty sposób. Z dziedzińca szkolnego wprowadził ks. prob. Szydzik w asyście księży wikarych w procesji 436 dzieci do kościoła przybranego w zieleń, a po wygłoszonych naukach i skończonej mszy św. podał Ciało Pańskie uszczęśliwionej dziatwie. W tym samym porządku odprowadzono dzieci do hali gimnastycznej szkoły chłopców zamienionej w piękną salę i tam obsługiwane przez siostry elżbietanki, panie nauczycielki i harcerzy, posilały się kawą i plackiem. Przy bocznym stole zajęło miejsca duchowieństwo, kolegjum nauczycielskie i dozór kościelny. Rozdaniem obrazków pamiątkowych i wspólną fotografją zakończyła się uroczystość o godz. 1. —

Wspomnieć z uznaniem wypada o szlachetnej intencji Towarzystwa Kolejarzy, które bezinteresownie stawiło własną orkiestrę przyczyniając się przez to w znacznej mierze do podniesienia uroczystości.

W noc świętojańską.

Bierzgłowo pow. toruński. Przed tygodniem byliśmy świadkami uroczystości przez długie lata zapomnianej: Tradycyjnego obchodu wianków. Zwyczaj ten u nas przez szereg lat zaniedbywany w tym roku odnowiono dzięki miejscowej nauczycielce p. Wojciechowskiej i oddziałowi żeńskiemu Stow. Młodzieży Polsko-katolickiej. W noc świętojańską zebrała się większa część mieszkańców wioski a nawet liczni goście sąsiedni nad wiejskim stawem. Również zaszczycili uroczystość swą obecnością ks. prob. Ziętarski i wójt p. Ordon. Uroczystość rozpoczęto przy dźwiękach miejsc. orkiestry pieśnią „Wisło moja". Następnie przepłynęła nad brzegiem łódź w świetle ognisk, rakiet i ogni bengalskich, niosąc na sobie żywy obraz, przedstawiający śmierć Wandy, — przyczem dziewice w bieli rzucały zgrabnie uplecione wianki na srebrzystą taflę stawu. Wybór obrazu był nieco ryzykowny, lecz udał się szczęśliwie, a wypadł nawet efektownie.

Przy świetle lampjonów i srebrnego księżyca zabawiono się na łączce do północy, poczem jedni dalszy ciąg urządzili sobie na sali p. Waltera, a drudzy z wrażeniami w sercu rozeszli się do domów.

Podziwiać należy pracę, uznać i podziękować za nią zarządowi Stowarzyszenia, który wskrzesił ten tradycyjny zwyczaj i niemało dołożył starań około jego wykonania. Niech to będzie zachętą i bodźcem do pielęgnowania raz zapoczątkowanego dzieła, a raczej wzniowionego i niech ta uroczystość rok rocznie sprowadza nad staw ludzi czczących pamiątki pradziadów i ich zwyczaje. Obs.

Z jarmarku w Kościerzynie.

Kościerzyna. W dniu 22 6. odbył się tu jarmark. Ponieważ zrana sprzyjała pogoda, więc sprowadzono bardzo dużo koni, bydła i świń; także przybyło dużo handlarzy z towarami łokciowemi. Płacono za konie robocze od 150 do 550 zł, za krowy dojne od 250 do 500 zł, za parę prosiąt 5 do 7 tygodniowych 80—100 zł. Wszędzie panował ruch ożywiony; po południu dużą przeszkodą była burza z deszczem i grzmotami, która rozpędziła wszystko do domów.

Wieści z Brodnicy.

Zebranie Centr. Tow. Gospodarczego odbyło się we czwartek 24 czerwca w Domu Katolickim pod przewodnictwem p. Rzyskiego z Pustej Dąbrówki. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i komunikatach zarządu, wygłosił p. dr. Siudowski z Przydatek referat o licencjonowaniu koni, nad którym wywiązała się obszerna dyskusja. Uchwalono stawić wniosek do Izby Rolniczej, aby powiat brodnicki podzielono na dwie strefy. Jedna miałaby być zaliczoną do strefy hodowli konia zimnokrwistego, druga do strefy hodowli konia ciepłokrwistego. W sprawie kasy chorych wybrano komisję, która przedłoży kompetentnym czynnikom postulaty rolników. P. poseł Ossowski referował o położeniu gospodarczem kraju łącznie z sytuacją wytworzoną po zajściach majowych. Koreferat wygłosił p. Bizan. Ponieważ zdania referentów w głównych punktach się nie kryły, dlatego odstąpiono od dyskusji na ten temat, pozostawiając wyrobienie sobie zdania poszczególnym członkom. Po załatwieniu spraw mniejszej wagi zamknięto posiedzenie.

Do wszystkich gniazd sokolich okręgu III.

VI Zlot okręgu III odbędzie się w dniach 31 lipca i 1 sierpnia rb. w Świeciu n/W. z okazji 30-letniego jubileuszu gniazda tamtejszego. Dzień ten winien być wielką manifestacją nietylko sokolą, ale narodową, wielkiem i uroczystem świętem nietylko dla Świecia i powiatu, ale dla całego okręgu III.

Na złotach naszych najdobitniej uwydatniają się zalety sokole, — złoty są egzaminem naszej sprawności, dzielności i sprężystości, wskaźnikiem tężyzny ciała i ducha naszego.

By to osiągnąć, trzeba nam stanąć w zwartym szeregu ramię przy ramieniu, boć idzie tutaj o honor naszego okręgu — o honor gniazda, a nawet indywidualnie o honor każdej jednostki, każdego druha, dla którego idea sokoła nie jest czczym frazesem, lecz świętą ideą odrodzenia w miłości bratniej całego Narodu.

Możliwem będzie to tylko wtedy, gdy wszyscy Polacy bez względu na przynależność partyjną, czy urodzenie lub stan i pochodzenie, staną w szeregu naszym sprawnie i karnie jak na sokołów i prawych obywateli Państwa przystało.

Zwracam się więc z gorącym apelem do gniazd okręgu III, by się do zlotu należycie przysposobiły. Wszystkie gniazda powinny koniecznie wziąć udział w tem naszem święcie sokolem, aby złożyć dowód naszej siły, dzielności i karności bezwzględnej.

Licznie stanąć musimy, bo to nasz egzamin, a równocześnie by oddać hołd Gniazdu w Świeciu, które święci swe 30-lecie. Mamy obowiązek odwi lzenia Świecia, by uścisnąć dłoń bratnią zasłużonym szermierzom sprawy naszej.

Stąd drużyno sokoła gotuj się! Niechaj nas ogarnie jedna myśl, zespoli jedno dążenie sokole! Przybywajcie licznie, bardzo licznie na zlot do Świecia.

Czołem!

(—) **Władysław Samoliński,**
prezes Okręgu III Dzielnicy Pomorsk. Zw. Tow. Gimnastycznych „Sokół".

Nienawiść „Kurjerka" do Kościoła.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" udaje oburzonego, ponieważ sokolstwo polskie odmówiło wzięcia udziału w zlocie sokolstwa w Pradze z powodu oficjalnego złożenia tam hołdu pamięci Husa. Odmowę tę tak umotywowaną żydziak krakowski nazywa „obskurantyzmem" i w tym samym artykule śpiewa hymn pochwalny na cześć Husa, tego „niezłomnego szermierza wolności sumienia i wolności myśli, tych ideałów ludzkości, o które we wszystkich krajach kulturnych (!) walczono i które wszędzie zwyciężyły".

Bezczelność żydowska jest widoczna w zdaniu przytoczonem.

Ponieważ Polska ma inne zdanie o Husie niż socjaliści czescy, nie jest ona „kulturną". Zaś Hus jest bohaterem wolności myśli, naturalnie już dlatego, ponieważ walczył przeciw Kościołowi katolickiemu. Ośmiel się tego nie uznawać, a żydki okrzyczą cię „obskurantem", zacofańcem itd. Jest to znany system żydowski.

Nienawiść żydowska „Kurjerka" do Kościoła dominuje nadewszystko, nawet nad jego polityką antyczeską, którą uprawia celowo już od roku 1918, gdyż jest to robota szkodliwa dla Polski. Ale jeszcze o wiele więcej szkodliwe i wprost zgubne dla Polski jest podważanie religji i moralności. To też w tem właśnie „Kurjerek" geszefciarza Dąbrowskiego i jego żydowskich wspólników i redaktorów widzi swe główne zadanie. I takie nam wrogie piśmidło, taką truciznę czytają i popierają Polacy i — katolicy!

Rozmaitości.

O ryby w mleku.

Nie jest to żaden cud z dziedziny zoologji lecz autentyczny fakt, szeroko omawiany w stolicy Bułgarji no i przedewszykiem powód do głośnego procesu, który stał się sławnym w całej Sofji. Stronami w procesie są: dziennikarz, redaktor jednego z dzienników stołecznych Bułgarji i handlarz mleka, poczciwy włościanin, z okolicy Sofji. Stwierdzono, że w mleku znalazły się dwie rybki. Jak one się tam dostały ma stwierdzić rozprawa sądowa.

Jak każde wielkie miasto otrzymuje i Sofja swe ranne mleczko od okolicznych gospodarzy i gospodyń, z tą jedynie różnicą, że w Europie zachodniej i środkowej rozwożą je pośrednicy w wozach a w Sofji znoszą je do miasta w wielkich krużach na głowach. W ten sposób otrzymał swe mleko redaktor jednego z dzienników sofijskich. Jakież było jego zdumienie, kiedy zaglądając do szklanki swego rannego mleka ujrzał w niem dwie wesoło baraszkujące rybki, jakgdyby najspokojniej pływały w Dunaju lub innym strumieniu górskim.

Tego samego dnia jeszcze dowiedziała się stolica Bułgarji o cudzie w szklance mleka, potwierdzonym zresztą przez policję sanitarną. Stwierdzono również, że twórcą cudu był 65-letni Boni z jednej z podmiejskich wsi. Za kilka dni dowiedzieli się wszyscy przyjacieli Boniego o eksperymentach towarzysza. Dziadzia Boni energicznie zaprotestował przeciw cudowi a redaktora zaskarżył o szkodzenie w interesie i podkopywanie autorytetu kupieckiego i dobrej opinji jego mleka.

Redaktor zaciął się i również wniósł skargę udowodniając Boniemu jak cud został spreparowany. W dniu, w którym Boni dostarczył „cudownego" mleka zauważono w jego krużach dotkliwy brak tego napoju. Krówki najwidoczniej odmówiły go dla codziennych odbiorców. Po drodze do Sofji uzupełnił braki w rzeczce przydrożnej. W ten sposób zrodziły się w mleku dwie rybki. Kilku z towarzyszy Boniego zauważyło tajemnicze eksperymenty alchemisty mlecznego. Poza tem stwierdziły władze, że rybki z szklanki mleka redaktorskiego są zupełnie podobne do ryb pływających w przydróżnej rzeczce, a trudno uwierzyć by redaktor przyniósł je w szklance mleka z rzeki, odległej o 20 klm. od miasta.

Tak przedstawia się tajemnicza sprawa 2 rybek w szklance mleka. Gospodarz Boni skarży redaktora o wymysły dziennikarskie, szkodzące jego dobrej, mlecznej sławie. Redaktor skarży gospodarza Boniego, nazywając „cud" mleczarskim szwindlem. Powołano cały szereg uczonych, sędziów, rzeczoznawców i policję sanitarną, by rozstrzygnęła zawiłą sprawę.

W niedługim czasie dowie się stolica Bułgarji, czekając z natężeniem na wynik procesu, kto wpraktykował dwie rybki do szklanki mleka: czy fantazja dziennikarza, czy alchemja handlarza mleka z pod Sofji, gospodarza Boniego.

Dział gospodarczy.

Wywóz drzewa do Czechosłowacji.

Wywóz drzewa polskiego do Czechosłowacji ciągle wzrasta. Jak stwierdza „Prager Presse" nadwyżka tego wywozu nad przywozem w r. 1925 wynosiła 2 000 000 koron czeskich a w r. b. tylko do kwietnia włącznie już 8 000 000 koron.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 1 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 6,623 zł.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 30 czerwca 1926. r.

Złoty	51,56— 52,08
Marka niemiecka	123,1/8 —123,3/8
Dolar	5,1675—5,1675
100 R. M. (pryw.)	234—234,7/8
100 Ggd	189—190

Berlin.

Złoty	52.69—52,81

Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania cen.

Poznań, dnia 30. 6. 26. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 759, świń 1381, cieląt 325, owiec 252, kóz —, Razem 2717 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z koszt. handl

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

Woły.	
pełnomięsiste. wytuczone najwyż. wartości rzeźnej. niezaprzęgane	140—
pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do 7	—130
młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone	— —108
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	118—
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	— 92—98
Jałówki i Krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	— 140—
pełnomięsiste wytuczone krowy. najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	— —130
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	— 112—114
miernie odżywione krowy i jałówki	96—100
licho odżywione krowy i jałówki	82—86
CIELĘTA	
najprzedniejsze cielęta tuczne	120—122
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—110
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—100
liche ssaki	66—100
Opasy chlewne:	
OWCE	
jagnięta tucz. i młodsze skopy tucz.	110—112
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione mł. owce	— —104
miernie odżywione skopy i owce	86—90
ŚWINIE	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	—215
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi.	208—210
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	200—204
mięsiste świnie ponad 80 kg.	—194
maciory i późne kastraty	170—200

Przebieg targu ożywiony, bydło niewyprzedane.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan Wiertelorz.

Oszczędzajcie!!!
zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrzenia przyjmuje
„HEIMCHEN" nast. F. HERWICH, TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 539


KODAK
Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Adam Gałdyński, Drogerja.
Szeroka 9. Toruń Telefon 875.
d 7659

Baczność Rodacy miasta Torunia i okolicy.

W razie wypadku śmierci polecam swoje 7932
trumny dębowe
Zarazm mam wielki wybór w trumnach gotowych wszelkiego rodzaju po znacznie zniżonych cenach.
Usługa rzetelna. — Dekoracja bezpłatna.
W. Głowacki i Syn
Chełmińska szosa 56. Telefon 373.

Zawiadomienie.
Zawiadamiam, że **z dn. 30 czerwca br.** wystąpiłem jako współwłaściciel z firmy **Przemysł Drzewny „ŚWIT"** T. z o. p. **Toruń** i równocześnie zrezygnowałem z wszelkich czynności w powyższej firmie.
Juljusz Mosler.
d7942

Najlepszy górnośląski
węgiel kamienny koks i brykiety
dla przemysłu i użytku domowego wagonowo i w drobnej sprzedaży
Górnośląskie Towarzystwo Węglowe
Tow. z ogr. por. d7967
Toruń, ulica Kopernika Nr. 7
Telefon 128 - 113.
Zastępstwo Koncernu „Robur" Katowice

Ważne dla rolników!
Wyrabiamy
WIADRA NIEPRZEMAKALNE
do pojenia i paszy.
Opony wszelkich rozmiarów na wozy, lokomobile i maszyny rolnicze.
PŁACHTY ŻNIWNE
oraz dostarczamy **płótna nieprzemakalne** wszelkiego rodzaju.
R. KUNERT i SKA, T. z o. p.
Poznań, plac św. Krzyski 1.
Telefon 29-21. d7776 Telefon 62-36

Pensjonat
Zakopane
Chramcówki 188
d7917 poleca
pokoje
z utrzymaniem lub bez.
Cena b. przystępna
Zgłoszenia wprost:
Marja Krauzowa.

Najstarsza na Pomorzu
szlifiernia szkła
wykonywa po najtańszych cenach: szlifowanie szkła i luster. d7634
Wielki wybór obrazów
stale na składzie.
Józef Felski,
Hurtownia szkła i fabryka luster
Toruń, Nowomiejski Rynek nr. 14. Telef. 10-62.

Dzielnego młodszego **pomocnika fryzjerskiego** dobrego pracownika **i wolontarjusza** przyjmie zaraz **Bernard Paczkowski Jabłonowo, Pomorze.** d22

Rok 2. Toruń, dnia 3 lipca 1926 r. Nr. 26.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE —: OPISY KRAJOZNAWCZE :— PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy „GAZETY NARODOWEJ"

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Ewangelja.

na niedzielę szóstą po Świątkach.

Marek VIII. 1—9.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludzi, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mogą coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się: i zebrali co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

Przyszłość nasza w ręku naszem

Patrząc na to, jak w tych czasach powojennych przesiąkłych zgnilizną, ważą się losy całych państw i narodów, rzucone falami komunizmu, zatruwane wybuchami brudnego samolubstwa i żądzą bogactw, nie zdajemy sobie sprawy do jakiego stopnia przyszłość nasza w naszych rękach leży. Może ktoś na te słowa potrząśnie głową, nie wierząc, że ukształtowanie przyszłości naszej do pewnego stopnia w naszych własnych spoczywa rękach. Niechaj tedy w miejsce długich wywodów posłucha drobnego na pozór wydarzenia z pewnego wiecu na kresach!

Kiedy pod wpływem wywodów patrjotycznych mówcy wiecowego ten i ów z uczestników w mniej lub więcej udatnem przemówieniu zarzekał się, że polskość na owej zagrożonej placówce nie zaniknie, powstał jakiś starzec i powiedział słów kilka, które na zebranych wywarły ogromne wrażenie. „Cóż to wszystko znaczy — mówił — że my starsi wygłaszamy tutaj takie pełne zapału mowy, kiedy nie wychowujemy dzieci w przywiązaniu do wiary i mowy ojców. Toć w takim razie ta polskość zaginąć musi wraz z nami, bo dzieci nasze nie będą poczuwały się do pielęgnowania tej miłości sprawy ojczystej, do jakiej my ojcowie się przyznajemy". Słowa te zmroziły wszystkich, ale miały wkońcu ten skutek, że prawie wszyscy z obecnych na wiecu ojców rodzin złożyli na ręce przewodniczącego pieniądze na zakupno elementarzy i ślubowali zabrać się do nauczania swych dzieci polskiego czytania i pisania.

A zatem przyszłość narodu naszego zależną jest od przyszłego naszego pokolenia, a jakiem będzi to nasze pokolenie, to zależy jedynie od tego, jak my je wyposażymy pod względem materjalnym, fizycznym czyli cielesnym i moralnym czyli duchowym.

Niema pewnie rodziców, którzyby się nie starali o to, aby dzieciom swym zabezpieczyć, o ile możności, przyszłość pod względem materjalnym, t. j. wyposażyć je w dobra doczesne wedle możności. Starania te, aby dzieciom ułatwić, o ile się to da, walkę o chleb, wypływają z miłości rodzicielskiej i zasługują stąd na pochwałę. Także ze względu na przyszłość narodu naszego trzeba nam starać się o to, abyśmy nie byli społeczeństwem żebraków, bo takiemu społeczeństwu, złożonemu ze samych biedaków, trudno byłoby zostać narodem i zajmować w gronie innych ludów jako tako poczesne miejsce.

Ale myliłby się każdy, ktoby przypuszczał. że staranie o zabezpieczenie przyszłemu pokoleniu bytu materjalnego jest najważniejszym albo zgoła jedynym obowiązkiem rodziców. Przeciwnie to wyposażenie dzieci w dobra doczesne jest o wiele mniej ważnem od zapewnienia im sił ciała i ducha. Toć każdy to zrozumie, że jeszcze prędzej ostoi się społeczeństwo biedne niż społeczeństwo chorowite i skarłowaciałe albo takie, które nie posiada miłości Boga i ojczyzny. Bo tamto mimo niedostatku, zawsze jeszcze może się dorobić grosza i znaczenia i służyć Bogu i narodowi, natomiast społeczeństwo chorowite i skarłowaciałe utraci to, co po przedkach odziedziczyło, a społeczeństwo bez przywiązania do wiary i mowy ojców, stać się musi zgrają odszczepieńców.

Nie wolno nam tedy poprzestawać na wyposażeniu przyszłego pokolenia w dobra doczesne, ale starać się o to, aby dzieciom naszym zapewnić zdrowie ciała i siły ducha — przez odpowiednie wychowanie fizyczne czyli cielesne jako też moralne czyli duchowe.

A na kim spoczywa ten obowiązek wychowania przyszłego pokolenia w wyżej wymienionym kierunku? Toć bez wątpienia w pierwszym rzędzie na tych, którzy to nowe pokolenie wydali na świat, a więc na rodzicach.

Od was tedy, rodzice polscy, a szczególnie od was, matki polskie, zależy, jakiem będzie przyszłe pokolenie polskie, bo będzie ono tylko takiem, na jakie wy je wychowacie. Pamiętajcie, rodzice, a przedewszystkiem matki polskie, że w waszem ręku przyszłość naszego narodu, i starajcie się spełnić to wasze zadanie względem waszych dzieci tak, aby nie powiedziano kiedyś, że nasz naród nie mógł się dźwignąć, bo zaniedbał wychowania swej dziatwy.

MIRSAM.

Baśń wieczorna.

I.

W malowanym kominku w jakiejś drzewnej
(szczelnie
Mały świerszczyk się ukrył niecnota
I baśń snuje mi długą o wieczornej godzinie
Bajkę z srebra utkaną i złota...

II.

Baśń mi snuje o szczęściu, jakieś senne marzenia
Co w noc cichą przez pokój mój płyną
Co się łączą z róż wonią, w czarodziejskich lutni
(pienia
I w dal lecą wieczorną godziną....

W noc wiosenną upojną, przepojonę róż wonią
Chcę w to wierzyć że szczęście nie minie
Że w kraj marzeń polecę, że cierpienia niezgonię
W jakiejś cichej, wieczornej godzinie...
— — — — — — — — — —
...Na kominku blask płonie, gorę smolne ber-
(wiona
Płomień złoty wygładza ich szczyty
I codziennie wieczorem, gdy słoneczny blask
(skona
Baśń mi snuje świerszcz w kącie ukryty...

Toruń, maj 1926 r.

M. BOGUSŁAWSKA.

22)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Odskoczył od okna i już doń nie wrócił, cofając się tyłem w stronę powozu i śląc pocałunki, które czyniły go śmiesznym i niezgrabnym Jeszcze nie wsiadł do karocy, gdy białe zjawisko cofnęło się również a kto miałby moc zajrzenia pod jej powieki ujrzałby tam odbicie śmiertelnie bladej i zbolałej twarzy w ramie białych muślinów.

Dnia tego stosunek Stanisława do Reginy zmienił się zasadniczo; Regina unikała sam na sam z porucznikiem, Stach szukał go widocznie, posuwając śmiałość swą aż do dwukrotnego energicznie postawionego żądania: — Chcę z waćpanną pomówić na osobności!!! W odpowiedzi na to otrzymywał omdlewające spojrzenie i pełen przerażenia wyraz twarzy. Tymczasem dwukrotnie trzymały go obowiązki służbowe po parę godzin, zdala od domu pułkownika, tak, że mimo troski, co go żarła, czas upłynął mu szybko do wieczerzy... do pożegnalnej wieczerzy.

Gdy towarzystwo usadawiało się przy stole, Reginy nie było w jadalni, zabrał miejsce, które wskazała mu miss Pitscher, między porucznikiem Giedrojciem a dalekim krewnym pułkownika, Sławskim i z pasją powiódł okie mpo zebranem gronu; wśród siedzących jedna tylko była przerwa, jeden tylko, wysoki, skórą obity grzbiet krzesła sterczał nad stołem — wprost niego! Uczuł się pokrzywdzonym, niemal sponiewieranym; z drugiej strony ulgę przynosiło mu poczucie że ciężka chwila, decydującej — jak sądził — a przykrej rozmowy oddala się jeszcze, że będzie mógł godzinę dłużej pieścić cień nadziei. Już tu i owdzie brzęknął nóż czy widelec o talerz, zadzwonił potrącony kieliszek, gdy Regina weszła do pokoju. Suknię miała białą, wysoką fryzurę opasywała tegoż koloru wstążka, z której na czoło, jak wielka łza spływała podłużna, wspaniała perła. Siadła i zwróciła na niego oczy smutne, noszące ślady łez; spojrzenie to wytrzymał i nie zmienił surowego, twardego wyrazu twarzy, ale, że wszyscy już jedli, zabrał się i on, temwięcej, że głód młodzieńczy, po służbowej wycieczce konno do Łysomic i Bierzgłowa, dokuczał mu setnie. Rozpoczął od rozwinięcia serwety, gdy wtem coś białego padło mu na kolana; instynktownie rozejrzał się z niepokojem; najbliżsi sąsiedzi zajęci byli rozmową, ze swemi towarzyszkami, starsze towarzystwo zaabsortowane obieraniem łososia, jedynie panna Regina obserwowała go, mając twarz opuszczoną nad talerzem, ale oczy wzniesione i skierowane wprost na niego. Była to karteczka trójkątna — górna część zamknięcia koperty, ozdobionej wypukłym, misternym monogramem R. S. Na kartce pismem równem, pięknem jak litografja skreślone były wyrazy:

„Vous partirez sans prendre congé de moi".

Przeczytał i pobladł. Więc takie spotyka go rozporządzenie! Więc ma odjechać bez pożegnania, bez wyjaśnienia dręczącej tajemnicy, czem był ten czterodniowy ewemement; czy stał się oto igraszką zalotnej kobiety, czy ofiarą okrutnego losu? czego mógł spodziewać się w przyszłości, czego oczekiwać od niej!!

Dumanie to przerwało mu zbliżenie się pokojowej, obnoszącej półmisek z szynką obłożoną przecieranym grochem ułożonym na brzegach srebrnego półmiska w kształcie równych kopczyków, przystrojonych w deseń zielonym grosz kiem oraz czerwoną i białą rzodkiewką. Machinalnie nałożył sobie okazałą porcję. Służąca oddaliła się i w tej chwili spostrzegł na obrusie drugą trójkątną karteczkę — dolną część koperty, ze śladami sklejenia. Pochwycił ją gorączkowo i przeczytał:

„Vous comprenez, que c'est inévitable".

Przy leguminie z pod półmiska upadła mniej sza jeszcze karteczka — trzecia cząstka zamknięcia koperty, ze słowami:

„Ne partez pas sans me voir„.

Wreszcie, gdy podniósł kielich ze słodkim tokajem, przeznaczonym na spełnienie ostatniego toastu, po długiem przemówieniu pożegnalnem pułkownika, znalazł pod nim jeszcze jedną kartkę — ostatnią część koperty a na niej skreślone, tym razem polskie wyrazy:

„Idź za głosem serca i lutni".

Był oszałomiony. Więc co miał czynić. Odjechać bez pożegnania, czy z pożegnaniem. Co jest nieuniknionem? Co znaczyły słowa:

„Idź za głosem serca i lutni".?

Ale biesiadnicy, za przykładem pani domu, jeli wstawać i przechodzić bądź do salonu, bądź do gabinetu pułkownika „na fajeczkę". Stach śledził Reginę a widząc, że ująwszy pod rękę Klarcię Targowską, wychodzi do sali, ruszył za nią, uczuł jednak czyjąś silną dłoń która ujęła go powyżej łokcia i szarpnęła w przeciwną stronę. Obejrzał się niecierpliwie; był to Pietrek Giedrojć, który z szelmowskim uśmiechem, mimo protestów, wciągnął go do małego saloni-

*) Odjedziesz, nie pożegnawszy się ze mną.
*) Rozumiesz, że to nieuniknione.
*) Nie odjeżdżaj bez pożegnania.

ku, tego samego, w którym spoczął — jakżeż krótko — poprzedniego wieczoru.

— Słuchaj, chłopie, jaką to korespondencją Amor w białym fartuszku doręczył ci dziś przy wieczerzy?

— Co za korespondencją?... Co też ty wygadujesz?... Żadnej korespondencji...

— A że też ci ten grzeszny ozór nie skoławacieje?! A cóż to! niebyłem — że ci najbliższym sąsiadem? Nie widziałem — że tych płomieni, które biły na ciebie po przeczytaniu każdej z nich?! Nie spostrzegłem ciężkiego frasunku, który osiadł na twem czole po przeczytaniu ostatniej?!

— A zatem, kiedy tyle wiesz, niech i tak będzie, zawołał Stach, rad, że może podzielić się z kim słodką tajemnicą, więc dobrze!... Otrzymałem tajną korespondencją od kobiety... Nie powiem od której, bo....

— Nie chcę wiedzieć i nie domyślam się wcale, wybuchnął śmiechem Giedrojć.

— Może mi nawet wytłomaczysz co znaczy ta ostatnia kartka, ta właśnie, która mnie zafrasowała.

Podał mu ułamek koperty.

— Idź za głosem serca i lutni" przeczytał z patosem Pietrek, przyczem przwrócił oczy, prawą rękę złożył na sercu i westchnął z afektacją!

— Et, jeżeli będziesz drwił, zamiast mi wytłomaczyć!...

— A cóż ci mam tłomaczyć, kiedy to jasne, jak słońce!

— No, to gadaj!....

— Gdzie masz serce?...

— Et głupstwa gadasz!

— Odpowiadaj gdzie masz serce?

— Tu! tu! tu! tu! krzyczał Stach, z pasją tłukąc się w piersi.

— No tak serce masz tu! Co ono ci radzi?...

— Z takiem głupiem gadaniem!...

— Ty może nie wiesz, ale ja ci powiem: gdy usłyszysz głos lutni, każe ci ono podążyć w miejsce, w którem osoba... naturalnie mężczyzna, i bardzo brzydki.... na onej lutni grać będzie.

Jak na zaklęcie w głębi ogroda rozległy się brzękliwe akordy.

— Słyszysz?

— Co? ze wzruszenie zapytał Stach.

— No, co słyszysz?!

— Fujarka.

— Ach ty kapuściana głowo, na surowo!... Wyobraź sobie pannę Reginę grającą na fujarce!... To lutnia!... dajmy na to, że jestto zwykła gitara, ale w tym wypadku ma się nazywać lutnią! Zabieraj — że nogi za pas i marsz za głosem lutni!

Ujął go za szerokie bary, obrócił i wyrzucił za oszklone drzwi do ogrodu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WESOŁY KĄCIK

Jeśli chcesz, by tajemnica była szybko rozgłoszoną, powiedz ją kobiecie i proś, by tego nikomu nie mówiła.

Rodzice córki na wydaniu złapią najprędzej tego kawalera, któremu nie będą okazywać żadnych względów.

* * *

Poczucie obowiązku łączy ludzi, tylko dochodzenie swych praw ich rozprasza. Właśnie to jest nieszczęście, że pierwsze zaczątki wolności tylu z nas zużyło na dochodzenie swych praw do polityki! Gubi nas to, że wolność pojmujemy na sposób osobisty; zdaje nam się, że my, ogół, obywatele, jacykolwiek jesteśmy, stanowimy naród i zatem niema nic, niema żadnej dalszej instancji, której wolnoby się mieszać do tego, jacy jesteśmy. To fałsz. Pomyślmy o przyszłych pokoleniach, przypomnijmy sąd historji nad przeszłemi pokoleniami a zrozumiemy, że ta instancja jest, i że jest nie w abstrakcji a w rzeczywistości, że wystarczy zrobić wysiłek moralny, pokornego samozaparcia i zapytania się nie o swoje prawa, a o swoje obowiązki: i ta rzeczywistość stanie się dla nas jasną, ujrzymy ją w sobie, w sobie odnajdziemy odbicie umiłowanej Ojczyzny, która wiernemu i sumiennemu synowi podyktuje sama jego obowiązki. Ale do polityki trzeba przystępować jak do modlitwy, z duszą czystą, wolną od małych celów i tej okrutnej obłudy względem samego siebie, która każdą pracę polityczną plugawi. I tylko ci, co tak pojmują politykę, mają istotne prawo, prawo moralne do wyrażania woli narodu; innym tego prawa należy zaprzeczać. Zapytują — jak poznać tych niewiernych? Trzeba poznać za wszelką cenę, trzeba badać ich życie, demaskować, walczyć, — nie wolno wybaczać: tu idzie o życie Ojczyzny. Im więcej będzie wiernych tem łatwiej poznacie niewiernych.

Ś. p. Józef Lutosławski, „Chleb i Ojczyzna", 1919 r.

JERZY ZAWISZA.

Ucisz się serce.

Ucisz się serce moje smutne! Ucisz!
Twój żal tak próżny! Poco tracić łzy?!
Próżno się szarpiesz i próżno, się smucisz:
Musiały umrzeć krótkotrwałe sny!

Czyliż gleb ziemski chcesz wstrzymać w obiegu
I przeciąć czasu niestrudzony lot?
Łódź już odbiła! Daleko od brzegu!
Więc czas już wydrzeć z piersi bólu grot.

O dniu jedyny! Nie wrócisz! Nie wrócisz...
Żegnaj miłości! Próżne wszelkie łzy!
Ucisz się serce moje smutne! Ucisz!
Musiały umrzeć krótkotrwałe bzy!

Czerwiec, 1926 r.

Ludzie w poszukiwaniu ideałów zbaczają nieraz z właściwej drogi. A błądząc po manowcach nie mogą trafić do wymarzonego celu, zatracając przytem swą duszę.

I pocóż te wybujałe fantazje, powodowane zbytnim przeczuleniem? —

Wszak cały wszechświat nas otaczający to jeden wielki owiany tchnieniem Boga, ideał. Wszak każdy pyłek, zdawałoby się nic nie znaczący, posiada w sobie tyle piękna i poezji; tyle doskonałości — ża aż się prosi o poznanie jego istoty. —

Zechciejmy zrozumieć tylko i ukochać to życie nas otaczające — a wtedy w każdej najmarniejszej choćby odrobinie, znajdziemy poszukiwany ideał; którego istota wypełni nasze (jak chcą niektórzy) bezcelowe życie.

Jan Rozum.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Kobieta w dziejach Polski.

Kobiety Mazowsza.

Zaznaczyłem już przy Agafji Konradowej, że Mazowsze rozwijało się cokolwiek odmiennym trybem, a to ze względu na stały kontakt z Litwą i Rusią, nieszczycielskie napady Krzyżaków, oraz na pewnę niezawisłość rządów od Korony.

Niezmiernie częste zawieranie małżeństw Mazowszan z Litwinkami wytworzyło znaczną odmienność typu, która objawia się bujnością temperamentu i większem rozwinięciem umysłowem kobiet.

Szczególniej książęta Mazowieccy najczęściej żenią się z księżniczkami litewskiemi. I tak: Kiejstut książe Trocki wydaje córkę swą Ryngałłę za Henryka Czerskiego, a Danutę za Janusza Mazowieckiego; otrzymuje ona przy chrzcie imię Anny.

Kobieta silna duchem i sercem. Gdy r. 1361 Kiejstut uchodzi z niewoli krzyżackiej i chroni się na Mazowsze, Anna Danuta na czele rycerstwa, sama odprowadza ojca na Litwę.

Olgierd wydaje córkę swą, Aleksandrę, za Ziemowita IV, ks. Czerskiego.

Giedymin córki swe: Maryę i Elżbietę — Danmilę oddaje również ks. Mazowieckim: Jerzemu i Wacławowi.

Część korepondencyj Elżbiety—Danmili z Kazimierzem Wielkim przechowała się do naszych czasów. Nazywa on ją „soror nostra carissima"* i wstawia się za nią do księcia Ziemowita Trojdenowicza o pozwolenie polowania na grubego zwierza na całym obszarze ks. Mazowieckiego. Widzimy z tego jaki rodzaj rozrywki był jej ulubionym; to zamiłowanie charakteryzuje ją dokładnie. Po śmierci męża, Elżbieta pozostaje z małoletnim synem; przypada jej w udziale obowiązek gojenia ciężkich ran, zadanych Mazowszu przez napady i zarazę, która r. 1381 była tak silną, że niektóre miasta mazowieckie zostały zupełnie wyludnione i nie było komu pogrzebać ostatnich zmarłych. Wówczas to, na prośby Elżbiety, Kazimierz przysyła zapasy zboża, które słabym i chorym rozdawano darmo, zdolnym zaś do pracy za robotę około wznoszenia budowli w odrestaurowujących się po napadach zamkach i miastach.

I wśród dawniejszych jeszcze księżniczek mazowieckich widzimy ową dbałość o dobro poddanych, nie cofającą się przed trudami i zabiegami.

Tak r. 1262 Gertruda, ks. Mazowiecka przybywa do Bolesława Pobożnego, ks. Kaliskiego, na kolanach i wśród najgorętszych łez, prosi go o przyjście z pomocą nieszczęśliwym Mazowszanom, wyniszczonym przez trzykrotny napad Litwy i Rusi. Jakoż Bolesław, poruszony prośbami Gertrudy, sam wybiera się na Mazowsze, wioząc wielkie zapasy żywności dla zgłodniałych mieszkańców, oraz robotników i rzemieślników dla odbudowania miasta i zamku Płockiego.

---

* Siostra nasza najmilsza.

Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości praktyczne.

Mycie podłóg, zaprawionych olejno.

Nie należy myć podłóg, zaprawionych olejno, szarem mydłem i sodą, gdyż doświadczenie uczy, że wówczas farba odchodzi płatami i koszt zaprawy idzie na marne.

Natomiast radzimy zastępować te pospolicie używane u nas środki amoniakiem, w stosunku jednej części amoniaku na 6 części wody miękkiej (twarda woda niszczy działanie amoniaku). W roztworze tym maczamy miękką szczotkę i wycieramy nią podłogę. Jeżeli brudu nie zmyje się całkowicie po pierwszem natarciu, powtarzamy takowe, a podłoga zupełnie się oczyści i nie straci połysku, przeciwnie, wyglądać będzie jak świeżo zaprawiona.

Do zaciągania podłogi używamy pędzla i staramy się rozprowadzać farbę możliwie najcieniej. Jedno zaciągnięcie nie wystarcza; gdy podłoga przeschnie, trzeba je powtórzyć. Bardzo ważnem jest, by pomalowana podłoga dokładnie wyschła, zanim się po niej chodzić zacznie. Jeżeli świeżo pomalowanego pokoju zamknąć na kilka dni nie można, układamy w nim chodnik z desek, aby przechodząc nie deptać podłogi. Lakierujemy, gdy farba zupełnie sucha.

Na utrzymanie podłóg i posadzek należy zwrócić baczną uwagę, gdyż wpływa ono niezmiernie na wygląd mieszkania. Przed zaprawianiem trzeba uważnie pozalepiać w podłogach kitem wszelkie szpary, które inaczej służą jako zbiorniki kurzu. Szpary przy listwach od posadzki służą często, jako gniazda robactwu.

W sezonie spożywania drobiu.

Wielką trudność przedstawia dla niedoświadczonych gospodyń rozbieranie drobiu, zwane inaczej tranżerowaniem. Kurczęta i małe ptaki przekrawa się na połowę. Rozbieranie większego drobiu opiera się na stałych kilku cięciach. 1) Najprzód trzeba nakrajać i odjąć nogi z udkami. Przy perliczce, kaczce, pulardzie zostaną udka w całości, przy indyku, i gęsi należy każde ukośnie przerąbać; 2) odejmujue się skrzydełka wraz z kawałeczkiem mięsa od piersi, by ładniej wyglądały; 3) odkrawa się piersi po obu stronach kości piersiowej i kraje każdą stronę na ukośne kawałki: w perliczce lub pulardzie będzie ich po 2, w indyku 6—8 z każdej strony. W potrawce u mniejszych ptaków podajemy nieraz piersi, wraz z kością w jednym kawałku; 4) od kości piersiowej odrąbujemy grzbiet; 5) grzbiet przecinamy na 2 lub 3 części i układamy na spodzie półmiska. Na grzbiecie umieszczamy nadzienie, jeśli jest, na niem kość piersiową, z należącemi do niej kawałkami tak, by tworzyły całość, skrzydełka i nóżki z boku na właściwych miejscach. Nadzienie u indyka odejmujemy najpierw całe z gardzielą, potem krajemy w ukośne plastry i umieszczamy we właściwem miejscu.



1) Bluzka przybrana wyszyciem



2) Bluzki bogato haftowane.



3) Suknia i płaszcz przybrane drobnem plisowaniem.



4) Szal i kapelusz z gazy ozdobione malowaniem batikowem.

Pracowite rączki.

Po kilkunastu wiekach, w których tak na dworach pańskich, jak w chatach wieśniaczych kobiety po całych dniach przędły, tkały, lub haftowały, przyszedł okres dziwnej apatji, czy lenistwa kobiety, która w stroju swym stale wykorzystywała maszyny fabryczne. Trwało to mniej więcej od połowy 19. wieku i ogarnęło wszystkie warstwy społeczne. W naszym kraju to posługiwanie się rzeczami gotowemi, często tandetnemi, zawsze banalnemi, zwyciężyło indywidualność artystyczną, zabiło sztukę ludową w wielu prowincjach. Ledwie w niektórych wsiach województwa Krakowskiego, przechowywały się hafty i sławne gorseciarstwo; przechowała się sztuka ludowa podhalańska, łowicka, sieradzka, oraz na krańcach Wschodniej Małopolski. Pozostała rodzima sztuka, jak i nasze hafty kaszubskie, czy pletnie z łyka korzeni, tak piękne i oryginalne, oglądać można było w muzeach i u amatorów, którzy wyławiali je, gdzie się dało.

W ostatnich latach nastąpiła szczęśliwa pod tym względem zmiana; jakaś dobra wróżka szepnęła organizatorom mody kobiecej, że pora przywrócić artystycznym robotom ich odwieczne miejsce w garderobie kobiecej i oto mnożą się z dniem każdym suknie, bluzki i kostjumy haftowane ręcznie, szale malowane, batikowane lub mereszkowane, a nawet kapelusze ozdabiane drogą każdej z tych sztuk.

Radosne to spostrzeżenie dla każdego kto ludzkość naprawdę kocha, bo widzi, że kobieta w ten sposób rozwija w sobie pracowitość, zamiłowanie piękna i gust artystyczny. Rzecz naturalna jednak, że aby otrzymać takie rezultaty musi zwracać się po doskonałe wzory i piękne przybory. Tylko u osób, znanych z gustu możemy uczyć się robót i stosowanego malarstwa, oraz kupować na ten cel włóczki, jedwabie, bawełny czy paciorki.

Nie powiadajmy sobie, że przybory te są drogie, ale zestawmy ich cenę z ceną maszynowych haftów, zagranicznych bort, czy galonów, a przekonamy się, że własna robota zawsze wypadnie taniej.

A korzyści moralne! — zadowolenie szlachetnej ambicji, uszlachetniające zajęcie, przywrócenie sztuce ludowej należącego jej miejsca, zabijanie wroga naszego — nudy najpiękniejszą bronią, zwalczanie brzydkich nawyknień, jak plotkarstwa, bezcelowych przechadzek po ulicach i składach, przesiadywania w kawiarniach i plenia papierosów.

Osobna uwaga należy się tu batikowi, malowaniu i bronzowaniu w zastosowaniu do sukien i szali. Coraz częściej słyszy się, że ozdoby te opatrzyły się i że widujemy rzeczy z tego działu nieraz wprost obrzydliwe. Jestto prawdą; w ciągu ostatnich dwóch lat nie było miasta, w którem nie odbyłby się choć jeden „kurs batiku". Nauczyciele bywali przeważnie dobrzy uczenice rozmaite, a że celem pozyskania jak największej ilości uczestniczek, kursy bywały krótkie, nieraz ograniczające się 10 lekcjami, nic dziwnego, że uczenica uczyła się tylko sposobu malowania, nie nabierała zaś gustu, o ile nie miała wrodzonego. Rada jest na to jedyna, aby te panie, które już przeszły kurs, pomyślały o korzystaniu jeszcze przez czas jakiś z lekcji u artystów, którzy wielu produkcjami stwierdzili że mają smak, poczucie piękna i harmonji.

Błąd kodeksu honorowego.

— Dlaczego w ostatnich czasach wszyscy pojedynkowicze wychodzą bez szwanku?

— Bo dopiero teraz zauważono w kodeksie honorowym brak artykułu, zabraniającego nabijanie pistoletów ślepymi nabojami.

Posąg.

— Tatusiu, tatusiu, na tym domu pokazał się jakiś posąg!

— To nie posąg. To murarz przy pracy.

Przy czytaniu książki.

— Tatusiu, gdzie to leży Sparta, miasto, w którem kwitły cnoty spartańskie?

— Nie wiem, synku, w każdym jednak razie musi to być bardzo daleko od Torunia.

To go boli.

— Słyszałeś, polski uczony dr. Jaworski umie przedłużać życie....

— To żadna sztuka.... żeby on umiał przedłużać weksle, tobym dopiero uznał jego genjalność!

Ważna dziedzina zarobkowania kobiet. Dokończenie

Jak już wspomniałam, jedne z jarzyn zawierają więcej białka, drugie mniej, a więcej węglowodanów, albo tylko węglowodany i wodę, znając więc procent składników jarzyn i owoców i wiedząc o tem, że organizm nasz do swego rozwoju potrzebuje wszystkich składników, staramy się jedne potrawy uzupełniać drugiemi. Łączymy więc tłuste z beztłuszczowemi, obfite w białko, jak bób, soczewice, groch, fasole, orzechy, grzyby z jarzynami, zawierającemi większą ilość weglowodanów, jako to z kartoflami, zaś zielone jarzyny, szparagi, kalafjory, pomidory, szpinak, sałata uzupełniają się jajami, oliwą, śmietaną lub też słoniną; kapusta mięsem wieprzowem, ryż pomidorami, grzyby kartoflami. Do mącznych potraw dajemy soczyste owoce, więc przy prawidłowem odżywianiu się nie są to przyzwyczajenia, lecz uzupełnienia, oparte na chemicznych właściwościach pokarmów. Wiele jednak z tych uzupełnień powstało z niezepsutego pierwotnego popędu.

W obecnych czasach, gdy już poznaliśmy wartość odżywczą pokarmów i ich składniki, przy zestawieniu potraw liczymy się jeszcze jednak z porą roku, względnie do tego kiedy nam natura sama czego dostarcza, atoli uwzględniając że jarzyny, owoce są pokarmem cennym odżywczo, nietylko przysmakiem, starać się musimy uniezależnić od pory roku i nawet przez długie miesiące zimowe bez uszczerbku naszego budżetu domowego dostarczać rodzinie to, co jest hygienicznem i smacznem. Tak owoce, jak i jarzyny muszą być tak zachowane na zimę, aby nie straciły swych właściwości, by jako uzupełnienie naszego stołu, mogły być spożywane rok cały.

Abyśmy to uzyskać mogli, przychodzi tutaj z pomocą sterylizacja. Są różne sposoby sterylizowania i przygotowywania do niej tak jarzyn, jak i owoców, aby nietylko nie straciły swych cennych właściwości, ale i estetycznego swego wyglądu, to wszystko bowiem, odgrywa niemałą rolę przy odżywianiu naszem.

Poza sterylizacją są jeszcze przygotowywania marmolad, musów, past owocowych, serków, śliwek na patyczkach, które oby się tak wsławiły jak konfitury kijowskie, galaret i wielu innych specjałów, co to nawet już i nasze pra babki miały w swych apteczkach, cociaż dawniej z nadmierną ilością cukru, a cóż dopiero mówić o winach naszych własnych owocowych, jagodowych, zupełnie wytrzymujących konkurencję z winami zagranicznemi, sokach bez cukru, owocach bez cukru na zupy i legominy jest to dość obszerny dział, gdy jeszcze do tego dodany sterylizowanie jarzyn, kiszenie, marynowanie i zachowanie grzybów.

Kobieta która wyzyska w porze letniej umiejętnie to, co posiada, będzie mogła w ziemie nie troszcząc się i nie kłopocząc nadto, będzie mogła podołać gospodarstwu domowemu, nie wkładając w to zbyt wiele czasu.

Przekonaną jestem że po przeczytaniu tego krótkiego artykułu, spotkam się z zarzutem, wielu pań, że niedość jest polecać, trzeba jeszcze nauczyć tej, bądź co bądź trudnej działalności. Niestety, ze względu, że jest ona nietylko trudną, ale i wielorodną, nie wystarczy tu artykuł, choćby rozbity na wiele numerów. Tu trzeba przedewszystkiem praktyki pod rozumnem kierownictwem".

Uwzględniając tę potrzebę, p. Zofja Skąpska otworzyła w majątku swym Wielki Łęck (pow. Brodnica), kurs przetworów owocowo-jarzynowych, który potrwa do dnia 15 października a obejmować będzie prócz przetworów owocowo-jarzynowych, jako sterylizowanie, konfitury, kompoty, serki, marmolady, soki, suszenie, sterylizowanie jarzyn, kiszenie, także pieczywo ciast, przyrządzanie legomin, deserów, dekoracje tortów, dział gotowania w kuchni, dyżury przy nakrywaniu, wydawaniu potraw, również chętne panienki mogą zapoznać się z uprawą jarzyn, i kwiatów. Nauka może obejmować wszystkie działy, lub też specjalizację. Całokształt w dwuch miesiącach kursu letniego i dwuch miesiącach kursu jesiennego od 15 sierpnia do 15 października, w zakres którego wchodzą jeszcze wina owocowe.

W ten sposób mogą kobiety stworzyć sobie ważną podstawę egzystencji, byt dogodny, bo w warunkach w wysokim stopniu hygienicznych i umoralniających. Słusznie bowiem p. Skąpska głosiła na zjeździe Ziemianek w Grudziądzu na zakończenie swego referatu w tym temacie:

„Cieszymy się gdy widzimy, że młodzież nasza dąży, jak do źródeł odżywczych po siłę, energję i moc do słońca, światła, powietrza i wody, hartuje swe członki uprawia różnorodne sporty i ludzkość coraz lepiej rozumie ważność przyrodzonego sposobu życia, wychowania w szkole pracy, z której wyjdą osobniki pełne pogody, zapału, uświadomienia i siły do walki z bytem, lecz my matki, aby stanowić harmonję z tym typem nowego, wolnego człowieka nie zapominajmy o tem, że nie jest on rośliną tkwiącą korzeniami w ziemi, pobierającą z niej potrzebne sole odżywcze, że nie wystarczy mu sama energja słońca, świeżość potoku i czysty ozon powietrza, nie zatruwajmy szkodliwymi toksynami i bezmyślnemi zestawieniami potraw jego odradzającego się organizmu, lecz wraz z życiodajnymi czynnikami dostarczmy mu w pożywieniu dobranem i dostosowanem do jego potrzeb wszystkich składników sprzyjających do jego wzrostu i odrodzenia. Gdy spełnimy swój obowiązek należycie, to spokojnie patrzeć będziemy w przyszłość i nie ulękniemy się pogróżek sąsiadów, którzy też zrozumieją że „silni ramieniem i silni duchem" nie dadzą się ujarzmić."

Kurs p. Skąpskiej ma jeszcze dwie niezmiennie dodatnie strony: panienki uczące się mają za kierowniczkę osobę wielkich cnót i dystynkcji, pozostają przeto w atmosferze czystej i niepospolitej; powtóre na terenie kursu stykają się z rodaczkami z różnych dzielnić Polski; w ten sposób, siłą okoliczności następuje poznanie się wzajemne, zrozumienie, i zacieranie antoganizmów, tak, że serce niejednego dziewczęcia, obecnie zasklepione życiem w jakimś prowincjonalnym zakątku, rozszerzy się na całą Polskę. Rzecz dziwna, że dotychczas pospieszyły do W. Łęcka panienki z odległych Kresów Wschodnich. Mamy nadzieję, że i nasze Pomorzanki zainteresują się kursem i niejedna pospieszy po tak pożyteczną i miłą wiedzę, a po skończonym kursie napisze do Domu Rodzinnego" czy mieliśmy rację, zachęcając ją do tej pracy.

Adres p. Skąpskiej jest: Wielki Łęck p. Płośnica stacja kol. Lidzbark.

Z cyklu: drobne występki, z których wyrastają wielcy przestępcy.

ROZALJA ŁABĘCKA.

Na cmentarzu.

Noc była ciemna i złowroga. Z nieba zasłoniętego czarnym płaszczem chmur, nie spływał ani jeden srebrny promyczek. Gorące, duszne powietrze owionęło całą śpiącą okolicę.

Sowy i puhacze, snać przeczuwając burzę, alarmowały śpiący świat, ze swych bezpiecznych kryjówek, złowieszczym, przeraźliwym wrzaskiem.

Zerwał się silny wiatr i ciężko dyszącą, suchą i rozpaloną ziemię począł wachlować z całych sił, małemi tylko wytchnieniami wypoczywając. Równocześnie wymiatał skrupulatnie proch, liście, papiery i słomę, ze wszystkich szczelin i wgłębień ulic i całemi garściami ciskał łobuzersko w rozwarte szeroko okna kamienic, poświstując impertynencko. Każdy, najsłabszy nawet odgłos zamierającego życia, porywał na skrzydła i szumiąc a zaczepiając o kominy domów, rozwlekał po polach.

cmentarz, ukołysany rzewnym poszumem cy-
smentarz, ukołysany rzewnym poszumem cyprysów i brzóz - płaczek. Pomiędzy grobami snuły się leniwie Boleść i Smutek, to przysiadając na grobach, to wlokąc się beznadziejnie.

Błyskawice nagłe, przerzynające czarną zasłonę niebios, oświetlały na sekundy grobowce, jedyny majątek zmarłych i doniczki z kwiatami, najdroższe ich skarby, mówiące rzewnie o słabej pamięci o nich — co odeszli bezpowrotnie.

Oświetlały i groby sieroce, nagie i zapadnięte, na których nie było komu zasiać kwiatów — i takie wreszcie, o których pamięć zginęła, zabita ciężką walką o byt nędzny. Tu wpadając, łobuzersko dokazujący na świecie żywych wiatr, cichł pokornie i łkając boleśnie z współczucia, obdarzał opiekuńczemi pocałunkami groby, muskał pieszczotliwie kwiaty i potrząsał lekko war koczami białych brzózek przypominając im niejako ich obowiązek, jako zawodowych płaczek.

W pewnej chwili przycichł zaczajony.... potem, nagle, pochwyciwszy szelest cichych kroków, zakradających się ku cmentarzowi, zaniepokojony wielce, wpadł pomiędzy groby i począł budzić zmarłych, wieścią nieprawdopodobną:

— Baczność, złodziej się zbliża!

Jezus, zdziwiła się obudzona rzesza zmarłych — jaki złodziej? Cóż on nam ukraść może, my przecie nic nie posiadamy!

A te kwiaty w doniczkach? cisnął wiatr już zdala.

Co kwiaty? Czyżby się znalazł taki, żyjący pomiędzy kwiatami i pieszczący niemi oczy, człowiek, któryby nam ten najdroższy dowód pamięci, chciał ukraść?

Zaalarmowana straż cmentarna, zatrzęsła się z oburzenia.... Zadrgały ze zgrozy stare dęby.... zaniosły się rzewnym płaczem, nerwowe, białe brzózki.

Ścieżyną boleści i smutku, szedł chłopak kilkunastoletni z ogromnym koszem w ręku.

Szedł śmiało i pewnie, bo miał serce z kamienia, a duszę skażoną już, materjalną zgnilizną.

Błyskawica oświetliła mu mały grobowiec, z czarnego marmuru, na środku którego tkwiła fotografja chłopczyka pięcioletniego, o smutnych oczach.... jedyna nadzieja rodziców, zgasła w wieku aniołków.

Wyciągnął rękę po dwie doniczki....

Zostaw mi kwiatki, załkało zmarłe chłopię o smutnych oczach — to moje skarby wyłączne! Przecie masz ich tyle na świecie — one są mi pocałunkiem rodziców, pieszczotą serdeczną, której tobie pewnie nie skąpią, bo ty żyjesz! — Ach, zostaw, miej litość nademną!

Wiatr wtulił się w niskie, miękkie trawy i szlochał — szlochał. — — — —

Świętokradzca potrząsnął głową i zabrawszy doniczki skręcił na lewo, przed grób młodej kobiety.

Zabolało serce zmarłą, jakby żywe i na nowo zdradzone.... Nie bierz mi kwiatów, jęknęła... na drodze mego życia nie było ani jednego, same ciernie! Zlituj się! One od mego tatusia pochodzą — ja, mateczki nie pamiętam.... mąż śni w objęciach innej, chociaż mi taki piękny pomnik postawił! Te kwiaty przeniosły mnie w wiek dziecięcy — przysłoniły mgłą zapomnienia wszystkie bóle, wszystkie męki zdradzanej żony! Nie bierz, nie bierz.....

W czarnej ciemności zażółcił się grób wysoki, nagi, usypany z żółtego piasku i gliny — i mały, drewniany krzyżyk z nazwiskiem węgierskiem.

Ofiara cyklonu wojennego spoczywała tu, zdala od swoich, nie otulona ani źdźbłem trawy! Tylko jakaś chrześcijańska dusza, ofiarowała doniczkę z azalją w dowód miłości bliźniego.

Zapłonęły mu źrenice chciwością....

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Janowi Rozumowi. Bardzo nam miło dowiedzieć się, że brakowałoby Panu tak bardzo „Domu Rodzinnego" w czasie pięciotygodniowego urlopu. Proszę nie zwracać takiego drobiazgu jak koszta przesyłki, boć „Dom" należy się panu, jako naszemu stałemu współpracownikowi, który zdołał już zdobyć sobie ogólną sympatję między czytelnikami. Polecamy się nadal, zwłaszcza niechże Pan zapamięta prośbę naszą zamieszczoną w ostatnim ustępie artykułu „Wielki nasz wróg" w przeszłym numerze. Życzymy Panu wesołych i pomyślnych wakacyj.

Panu Hermanowi Bastianowi w Toruniu. Wobec tego, że mieszka Pan w Toruniu, radziłabym Mu odwiedzić zawsze Redakcję (w godzinach przyjęć) ile razy podejrzywa Pan błędy w krzyżówkach, a w znacznej większości wypadków pokaże się, że wyszło tylko nieporozumienie z powodu synonimów lub wręcz podstawienia innego wyrazu przez rozwiązującego. Np. przed kilku miesiącami spotkała nas podobna wymówka przy rozwiązywaniu jakiejś trudniejszej krzyżówki. Przy szczegółowem zanalizowaniu jej w redakcji pokazało się, że rozwiązujący pod określenie: część kończyny dolnej w l. mn. zamiast „uda" postawił „łydy", pionowo do tego pod określenie: zachowanie nieszczere, nie zgadzające się z prawdą (udawanie), chcąc być ze swem „ł" w zgodzie postawił „łgarstwo", w dalszym ciągu przy pionie trzeciej litery (uda): jedno z państw północnych (Anglja) postawił „Danja" itd. itd. nieuniknione rezultaty plątaniny krzyżówek, wynikające z wzięcia o jeden staw niżej pojęcia „część kończyny dolnej".

Panu Kuszyńskiemu w Brodnicy. Brakujące numery „Domu Rodzinnego" 1 8 nr. Mestwina wysyłamy.

Łamigłówki.

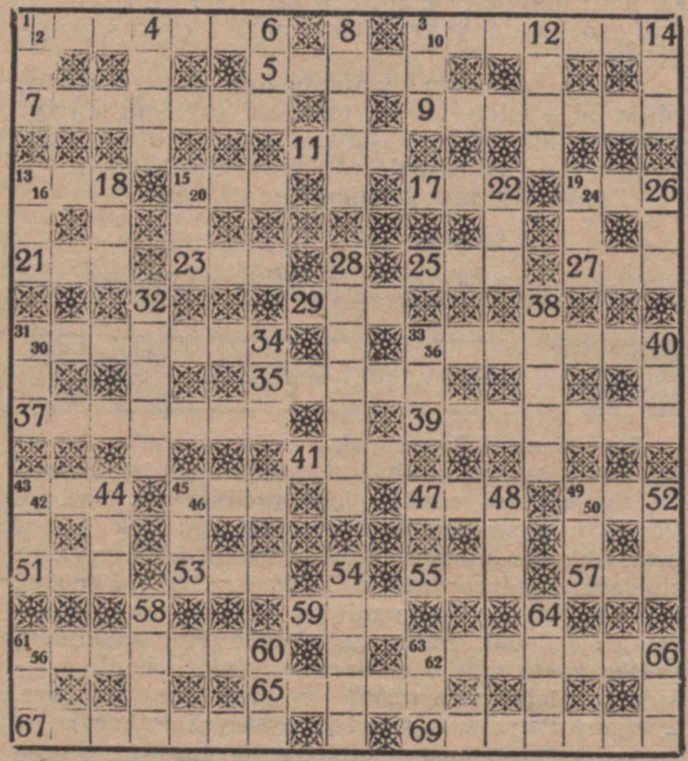
ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 22

Zadanie krzyżykowe p. Marji Szydłowskiej: 1 ryps 2 rydze 3 czaprak 4 pusta 5 suplika 6 pakt 7 ster 8 ałun 9 sadza 10 czajnik 11 schizma 12 admirał 13 Kujot 14 systemy 15 ścięgno 16 analiza 17 puhar 18 nacja 19 okólnik 20 lewar 21 Buffalo 22 dożynki 23 Sudan 24 dualizm 25 andante 26 husarja 27 model 28 Dunajec 29 drzewce 30 ława 31 zefir 32 Ania 33 odol 34 porto 53 agat 36 octan.

Hasło wypadające z liter oznaczonych kółkami: Pracując miejmy zawsez na względzie dobro ojczyzny.

Szarada p. Jana Rozuma: silny — liczy słabi — liczą — swe — lata — silni — swe — czyny. Stabliczą swe lata, silni swe czyny.

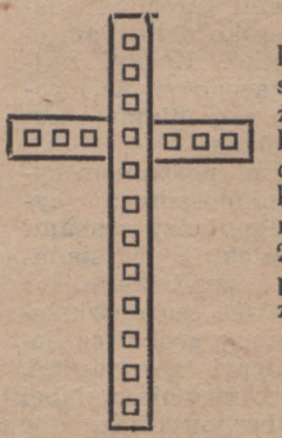
ZADANIE KILIMOWE
ułożył Czesław Tański.



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 1 ptaki brodzące 3 prawodawca Izraelitów 5 jeden z większych dopływów morza Bałtyckiego 7 nazwa cudzoziemska zasadniczej zmiany 9 jedna z formacyj wód słodkich 11 rzeka we Włoszech 13 nazwa nadawana panującym pewnych narodów 15 inaczej podanie 17 broń pierwotnych ludów 19 część ubrania ludzkiego 21 płyn obiegający rośliny 23 inaczej kogut 25 wznoszenie się w przestrzeni 27 porządek 29 jeden z dopływów Wisły 31 choroba niebezpieczna i epidemiczna 33 mały odłamek drzewa 35 część ciała ludzkiego 37 mebel wyściełany 39 inaczej płaszczyzna ziemska 41 narty 43 tem zwoływano w starożytności pospoliteruszenie 45 nieletni podręczny służący monarchy lub magnata 47 ptak z rodziny wróblowatych 49 nakrycie głowy narodów wschodnich 51 ciecz słona organiczna 53 zapach 55 ptak łąkowy lub owad z rodziny białkoskrzydłych 57 kwiat okrywający z wiosną krzaki 59 ptak śpiewający 61 imię pierwszych króli polskich w jego spieszczonem brzmieniu 63 imię kilku króli angielskich 65 inaczej niemłoda, lub nieświeża 67 nimfa 69 zasłona sceny

Czytane pionowo: 2 olbrzymie gorąco 4 niedziałka 6 imię żeńskie 8 wyznanie muzułmańskie 10 jeden z miesięcy 12 gruby piasek z kamykami 14 przeciwstawienie dobra 16 drzewo liściaste dziś już rzadko spotykane 18 okres czasu 20 kwiat polny 22 zwierzę domowe 24 równy ułamek 26 ogród owocowy 28 kraj w Afryce 30 opłata od towarów zagranicznych 32 góra w Grecji grająca ważną rolę w mitologji tego kraju 34 tytuł turecki 36 dawny tytuł we Francji 38 zwierze należące do jeleni 40 gatunek papugi 42 sztuczny nasyp zastępujący ogrodzenie 44 owad z gatunku motyli 46 ptak ozdobny 48 lekarstwo 50 bóg miłości u Rzymian 52 kalectwo oka 54 moneta zagraniczna 56 starożytny wyraz określający poważanie 58 choroba ciężka i zaraźliwa 60 owad blankoskrzydły 64 gaz 66 liczba.

Krzyżyk tajemniczy.



Pewna pani oddała do jubilera do naprawy krzyżyk wysadzany brylantami, zauważywszy przedtem, że liczba brylantów od podstawy krzyża do wierzchołka, lub do końca któregokolwiek z ramion wynosiła 12. Jubiler wziął sobie 2 brylanty, liczby jednak w powyższy sposób liczone pozostały bez zmiany.
Jakto być mogło?

Lucjan Szmit
Toruń.

Zagadka
ułożył Jan Rozum z Torunia.

Ni to — ni owo
Jest jednak słowo.

PRZYJACIELE „DOMU RODZINNEGO".

Odezwa nasza o większe zbliżenie Czytelników naszych do „Domu Rodzinnego" w okresie wakacyj już wydała rezultaty. Od kilku dni zaledwie zaczęły się ferje szkolne, z rzesz pracujących niewielu dopiero korzysta z urlopów, a jednak już otrzymujemy dowody pamięci i zrozumienia naszych intencyj.

W ciągu ostatnich trzech dni nadesłali bowiem p. Rozum i p. Machalski bardzo ładne wiersze; p. Rozum i p. Kince artystyczne i ciekawe pocztówki; p. Zbigniew Sobolewski 5 okazów owadów z fauny okolic Torunia; ktoś ukrywający się pod pseudonimem Nr. 15 dwa żartobliwe wiersze, przyozdobione winietkami własnej roboty; p. Artur Wister 8 różnorodnych zadań łamigłówkowych. Obiecał nadto przez wakacje zbogacić wedle sił swe zbiory mineralogiczne, oraz wykonać okazy rzadkich ptaków utrwalane drogą zastrzyków formaliny. W imieniu brata swego, Odona, przyrzekł za naszem pośrednictwem zaprodukować bogaty zielnik.

Na młodych Wisterów zwracam specjalną uwagę. Zeszłych wakacyj raz po raz zjawiali się w naszej redakcji, przynosząc różnorodne prace z działu szarodowego, w ciągu dwóch miesięcy otrzymaliśmy ich 29 sztuk. Przyszedł rok szkolny i ustały odwiedziny tych miłych gości i nie napływały zadania, ale za to obaj chlubnie przeszli do 5 i 7 klasy. Wakacje rozpoczęły się i widzimy, że znowu wrócili do pożytecznych rozrywek. Oby takich więcej!

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1